Numer poświęcony X-leciu K. S. Polonia w Warszawie.

CENA 50 GR.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Nr. 36 (225) ŚRODA, DNIA 9 WRZEŚNIA 1925 ROK V.



A. Cejzik. A. Trattowa. J. Loth. T. Grabowski. S. Piątkowski. *Fot. Jan Ryś.*

Grupa czołowych reprezentantów sportów, uprawianych przez członków K. S. Polonia.

DZIAŁ URZĘDOWY.

POZNAŃSKI ZWIĄZEK OKRĘGOWY PIŁKI NOŻNEJ.

Sekretarjat: Edmund Szyc, Poznań ,ul. Szamarzewskiego 24.

Komunikat Zarządu Nr. 31 z dnia 29 sierpnia 1925 r.

1. Przyjmuje się na członka Pozn. ZOPN. z przydziałem do kl. C — Poznański Klub Sportowy Głuchoniemych. Adres: Furmaniak, Poznań, ul. Gen. Prądzyńskiego 28.
2. K. S. Polonia Poznań — Główna przesuwa się do kategorji członków zwyczajnych Pozn. ZOPN.
3. Zezwala się członkom Pozn. ZOPN. na rozgrywanie zawodów z T. S. Slavia — Poznań. Adres: B. Kalczyński, Poznań, Rybaki 4/6 do dnia 31 grudnia r. b. włącznie. T. S. Slavia polecono ponowienie wniosku o przyjęcie na członka Pozn. ZOPN. po upływie tego terminu.
4. Pismo PZPN., wzgl. ZZ., w sprawie balotowania i sądów honorowych klubów wobec wojskowych zawodowych, rozsyła się równocześnie członkom Pozn. ZOPN. w celu wypowiedzenia się co do zarządzonej ankiety. Termin odpowiedzi wyznacza się 15 września 1925 r.
5. Odnośnie do referendum PZPN. oświadczono się, aby maksymalne odszkodowanie dla drużyn zagranicznych za jeden dzień gry określić na dol. am. 300.— dla kategorji I-szej, dol. am. 200.— dla kategorji II-ej, przyczem podział klubów na kategorje pozostawia się PZPN. z tem, aby możliwie ograniczyć ilość klubów I kategorji .
6. Prośby K. S. Uranja — Starołęka o dylację nałożonych kar nie rozpatrywano ze względów formalnych.
7. Prośby T. S. Unja o nieukaranie za grę z K. S. Wiktorja — Jarocin w czasie zawieszonej dyskwalifikacji nie uwzględnia się z powodów zasadniczych.
8. W następnym numerze Przeglądu Sportowego ukaże się spis członków Pozn. ZOPN.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 30 z dnia 3 września 1925 r.

1. Zwalnia się na własne życzenie kol. St. Czaplickiego z urzędu sekretarza W. G. i D.
2. Prowadzenie sekretarjatu powierza się kol. Z. Solińskiemu; adres sekretarjatu św. Marcin.
3. **Weryfikuje się zawody o mistrzostwo klasy B.** 3 sierpnia 1925 r. Wiktorja — A. Z. S. 3:0, 2 pkt. dla Wiktorji; Stella — Noteć 4:3, 2 pkt. dla Stelli; Zorza — Uranja 2:2, po 1 punkcie dla obydwu; Polonia (L) — Polonia (K) 3:0, 2 pkt. dla Polonii (L).
4. **Weryfikuje się zawody o mistrzostwo klasy C.** 23 sierpnia 1925 r. Ostrowianka — Sarmacja 4:1, 2 pkt dla Ostrowianki; Korona — Legja 3:2, 2 pkt. dla Korony; Ostrowianka — Lech 3:0, 2 pkt. dla Ostrowianki; Sarmacja — Pentatlon 3:0, 2 pkt. dla Sarmacji.
5. Anuluje się pkt. 6 kom. 27 i weryfikuje się na nowo: 9 sierpnia 1925 r. Noteć — Zorza 2:3, 2 pkt. dla Zorzy.
6. Skreśla się z tabeli rozgrywek o mistrzostwo klasy C — K. S. Pentatlon (Regulamin Rozgrywek § 11).
7. Odrzuca się protest K. S. Sarmacja — Kościan z powodu braku uzasadnienia (Ostrowianka — Sarmacja 23 sierpnia b. r.).
8. Odrzuca się odwołanie K. S. Korona z dnia 1 września, ze względu formalnego (brak pieczątki i taksy prot.).
9. Na prośbę K. S. Lech zmienia się tabelę rozgrywek o mistrzostwo klasy C: 13 września Lech — Sarmacja w Gnieźnie; 18 października Sarmacja — Lech w Kościanie.
10. K. S. Pogoń — Skalmierzyce dostarczy oryg. rach. i wyciąg płaconych podatków od biletów odnośnie zawodów Pogoń — Polonia (środa) 12 sierpnia 1925 r.
11. Do rozgrywek o puhar PZPN zgłosiły się następujące kluby: Pogoń, Posnania, Warta, Zorza i Poznanianka.
12. Podaje się do wiadomości tabelę rozgrywek o puhar PZPN: 27 września 1925 r. Pogoń — Zorza godz. 11 boisko K. S. Pogoń; 25 października 1925 r. Warta — zwycięsca z dnia 27 września 1925 r. godz. 15 boisko Warty; Posnania — Poznanianka godz. 11 boisko K. S Posnania; 1 listopada 1925 r. zwycięscy z dnia 25 października 1925 r. godz. 15 boisko K. S. Warta.
13. Na zawody repr. Poznania — K. S. Warta w dniu 13 września 1925 r. godz. 15.30 (na rzecz L. O. P. P.) wyznaczył W. G. i D. następującą drużynę (gospodarzem boiska K. S. Warta): Brzeziński (A. Z. S.), Olejniczak, Niedzielski, Stemplewski, (Posnania), Maślak (Polonia), Tewes, Śmiglak Friedel (Pogoń), Kaźmierczak, Nogaj Szepe (Unja); do rezerwy zaś: Sikorski, Mikołajczyk (Unja), Nowicki, Różalski Wacław (Pogoń). Hein, Koszuta (Posnania). Gracze powinni zabrać ze sobą białe spodzienki i buty footbalowe.

(—) **Adamski**, w z. przewod. (—) **St. Czaplicki**, sekr.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Międzynarodowy konkurs tennisowy w Łodzi, który miał miejsce bezpośrednio po turnieju o mistrzostwo Polski, przyniósł teoretyczną sensację w postaci porażki młodego mistrza Czetwertyńskiego, jakiej doznał on od Stolarowa w stosunku 6:3 i 7:5. Puhar i tytuł mistrza Łodzi zdobył Gottlieb z Pragi. bijąc w finale Stolarowa 6:2, 6:3, 3:6 i 6:2. W grze podwójnej pań i panów mistrzostwo Łodzi zdobyła para W. Richterówna — Steinert, wygrywając z parą Richter — Gottlieb 6:4, 7:5. Final gry podwójnej panów przynosi zwycięstwo parze Stolarow — Steinert (Łódź) nad parą warszawską Czetwertyński — Drewnowski 6:4, 6:4, 15:13.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie W. O. Z. P. N. odbyło się się dnia 6 b. m. w lokalu Makabi. Na wiceprezesa powołano mjr. L. Dudryka, a na członka zarządu p. Strumiłę. K. S. Warszawianka, zawieszona ostatnio za nieuiszczenie należności finansowych związkowi, została „ułaskawiona". B. wiceprezesa WOZPN. p. T. Piotrowskiego zawieszono w pracy organizacyjnej piłkarskiej na 2 lata, w związku z zawarciem przez niego umowy meczu Warszawa — Hakoah.

Tadeusz Grabowski, środkowy napastnik Polonii i bezsprzecznie jej najlepszy obecnie gracz, powołany został na stanowisko kierownika sekcji piłki nożnej klubu. Kierownikiem sekcji tennisowej klubu został p. T. Piotrowski.

Pożegnalną akademję szermierczą, dla uczczenia zasług wyjeżdżającego do Wiednia mistrza-pedagoga Targlera, urządziła Centralna Wojskowa Szkoła Gimnastyki i Sportu w Poznaniu. Na czoło instruktorów wysuwa się obecnie Zagacki, znany już chlubnie szermierz, oraz Dąbrowski, Janiszewski, Koza, Szelestowski, Prywata i inni. Poziom walk był wysoki. Dowódca szkoły, płk. Sikorski, żegnał w podniosłych słowach rozstającego się ze swemi wychowankami mistrza.

Zawody o mistrzostwo Polski w walce zapaśniczej i podnoszeniu ciężarów zostały odłożone na 12 i 13 września i odbędą się w Warszawie .Wobec zgłoszenia wielu zawodników z Górnego Śląska, Poznania, Łodzi, Lwowa i innych miast, zawody odbędą się o godz. 3 po poł. i o g. 8 wiecz. W godzinach rannych będą miały miejsce obrady Walnego Zromadzenia Polskiego Towarzystwa Atletycznego w lokalu Związku Związków Sportowych. Na zjeździe poruszone będą sprawy ogólnopolskiej organizacji towarzystw atletycznych.

Muller Oswald, oraz grono znanych kolarzy łódzkich prosi nas o zaznaczenie, iż jeżdżąc oddawna na maszynach firmy Sierpiński w Łodzi mieli możność stwierdzenia ich solidności. Wypadek złamania widelca w rowerze, jakiemu uległ p. M., podczas etapowego biegu 650 km., o czem pisaliśmy w Nr. 33 naszego pisma, nie może zatem przesądzać sprawy dobroci konstrukcji roweru.

Zarząd Polskiego Związku Żeglarskiego, na podstawie polecenia ostatniego sejmiku żeglarskiego w Charzykowie, przystępuje wkrótce do opracowania projektu regulaminu i ustalenia klas łodzi żaglowych. Prace poddane będą ad referendum klubów, należących do P. Z. Żeglarskiego. Dotychczas nie było instytucji sportowej, któraby sprawę klas łodzi unormowała.

Międzyklubowe Regaty żaglowe (dystansowe) w górę Wisły odbyły się ubiegłej niedzieli z inicjatywy Wojsk. Yacht Klubu. Półmetek — powyżej Zawad (12 km.), meta — przystań Wojsk. Yacht Klubu przy W. K. W.. Start (na wysokości W. T. W.) miał miejsce o godz. 12 i pół. Udział w regatach wzięły tylko Wojsk. Yacht Klub i Sekcja Żeglarska AZS-u. Trasa wynosiła około 24 km.; wiatr południowo-zachodni.

Na półmetek gdzie znajdowała się komisja sędziowska, przybyły w klasie „yoli" o 25 mtr.² żagla: 1) „Doris" w czasie 1 godz. 30 min. pod sterem dyr. Szwykowskiego, 2) „Yola" w czasie 1 g 36 min. — inż. Wetzel, 3) „Furkot" — 1 g. 48 min. — p. Jeziorański, o 20 mtr.² żagla na czwartem miejscu „Śmieszko" — 1 godz. 40,5 sek. — p. Krzyżanowski, o 15 mtr.² żagla: „Maja" — 1 godz. 40 min. p .Chramiec, 2) „Gdynia" — 1 godz. 42 min. — mjr. Osiński, 3) „Hel" 1 godz. 49 min. — p. Dubowski, 4) „Gryf" 1 godz. 52 min. kpt. Ostrowski, 5) „Tef" — por. Trzepalko.

Na metę łodzie przybyły w tym samym porządku. Przebieg zawodów był interesujący .Specjalnie imponował start pięknego szeregu łodzi żaglowych. Organizacja zawodów nie stała na wysokości zadania. (w)..

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, ZGODA 12. TELEFON 122-14.



Pierwsze, po założeniu klubu, zdjęcie grupy piłkarzy i lekkoatletów K. S. Polonia w 1916 r.

Od lewej strony (stoją): Ostrowski, Ciepliński, Walczak J., Kochański, Konopacki, Weller, Kopczyński, Sosnowski, Szlesser, Palmbach, Grabowski O., Strzelecki, Zantman S., Kowalski, Podkuliński, Pronaszko, (klęczą) Dąbrowski, Gebethner T., (siedzą) Gebethner W., Jeziorowski, Suchorzewski J., Grabowski J., Głowacki i Strubel.

9 września 1925 r.

Dziesięciolecie Polonii, popularnego stołecznego klubu, zasługuje na baczniejszą uwagę, niż normalne jubileusze sportowe. Krótkie bowiem, a tak bogate w wypadki dzieje tego klubu są poniekąd zwierciadłem, w którem przejrzeć się może cały powojenny ruch sportowy b. Kongresówki. Od chwili powstania, aż do dnia dzisiejszego, ma Polonia w działalności swej to pewne „coś", co staje się synonimem dążeń i upodobań, zalet i wad środowiska z którego wyrosła. Krótko mówiąc, ma swoje „oblicze" sportowe, tak wyrobione i swoiste, jak na całym terenie Polski posiadły je zaledwie krakowska Cracovia i lwowska Pogoń.

Na czem jednak polega owa „barwa" Polonii, która zjednała jej tak wielką popularność w stolicy? Rzeczy tego rodzaju łatwo stwierdzić, — lecz trudno ująć w definicję. Nie ulega jednakże wątpliwości, iż wśród wielu wpływających na to czynników rolę główną odegrał rycerski stosunek do sportu. Polonia umiała walczyć i umiała walczyć po gentlemeńsku, — umiała też znosić z honorem porażki. W dziejach tego klubu nieznany niemal jest wypadek, aby drużyna jego czy zawodnik zeszedł z pola. Protest przeciw orzeczeniom sędziów, tak notoryczny w innych naszych klubach, należy w Polonii do rzadkości. Zdrowy duch sportowy przewiewał przez boisko, ilekroć ukazywały się na nim czarne barwy Polonii.

Zalety nasze są jednakże jednocześnie i naszemi wadami. Skierowane ku boisku działalność klubu, oraz par excelence „amatorski" stosunek do sportu, przeszkodziły Polonii zająć się dość intensywnie i wytrwale wewnętrzną pracą organizacyjną, która kładzie materjalne fundamenty pod istnienie klubu. Dziesięciolecie swoje święci przeto Polonia na boisku obcem. I aczkolwiek dumną może być, iż jako klub bezdomny przetrwała 10 lat istnienia, postępując naprzód i rozwijając się wszerz, to jednak stan taki trwać nadal nie może, zważywszy zmieniające się warunki, w których rozwija się sport Warszawy. Kwestja narybku sportowego, kwestja owych rzesz młodocianych z pośród których dochodzą do blasku owe łowione dziś okolicznościowo gwiazdy klubowe — jest kwestją przyszłości świetnego stołecznego klubu. Nie wątpimy, iż swoisty Polonii impet, który wydźwignął ją w najtrudniejszych warunkach na czołowe miejsce w polskim sporcie, obróci się teraz ku stworzeniu własnego parku sportowego.

JUBILEUSZ POLONJI WARSZAWSKIEJ

1915 8.X 1925.

OPRACOWAŁ JERZY GRABOWSKI.

ROLA POLONII W ŻYCIU SPORTOWYM STOLICY.

Dziesięciolecie istnienia K. S. Polonii nie jest uroczystością, którą można zamknąć w ramach ściśle klubowych. Rocznica ta bowiem posiada dla całej Polski, a przedewszystkiem dla sportu stołecznego, znaczenie całkiem specjalne, a nawskroś doniosłe: jest ona zarazem rocznicą powstania w sercu Polski — Warszawie pierwszego, ujętego w ścisłe karby organizacyjne klubu młodzieży, dla-której słowo sport wypełniało wszystko, co mieściło się poza rodziną i nauką. Ta to właściwie młodzież, a nie polilykujące towarzystwa, obnoszące sport głównie na etykiecie swej reklamy, stworzyła fundamenty pod wielki dziś bezsprzecznie dorobek sportowy klubów warszawskich; ona swym zapałem i entuzjazmem wywalczyła dla sportu prawa obywatelstwa wśród starszego społeczeństwa; jej pot i trud serdeczny tkwi po dziś dzień w istniejących boiskach warszawskich, niejednokrotnie sypanych jej rękami.

Dzisiaj, przyznać należy, czasy się zmieniły. Napół legalna, często wymagająca nawet konspiracji, praca sportowa ludzi wielkich myśli, wielkich idei i nie mniej wielkich czynów, stała się obecnie jednym z niezliczonych kółek zapewniających ruch i życie tak wielkiej machiny, jaką jest wolne społeczeństwo i niepodległe państwo. Poetyczną improwizację pierwszych budowniczych sportu stołecznego zamieniły ścisłe, ramowe statuty i regulaminy; entuzjastyczne szukanie dróg własnych zastąpiły doskonałe, zdawna wypróbowane szemąty organizacyjne sąsiadów; na miejsce nie umiejących często przystosować się do takich warunków ludzi — ideowców weszli pracownicy, patrzący na sport jako na jeden z terenów tak czy inaczej pojętej pracy społecznej. Nie trzeba taić, że w takich warunkach wielkie i święte ideje sportu, tego tajemniczego pomostu, mającego za zadanie połączenie zdrowego ciała ze zdrową wielką duszą, podzieliły los tylu innych wielkich ideji, jak ogólna pacyfikacja, powszechna oświata i t. p., więc skarlały i zubożały duchowo i etycznie.

Mimo tych niedomagań bujność i rozmach młodzieńczy wielkiej idei odrodzenia fizycznego przez uprawianie sportów, pozwoliły przejść szczęśliwie ten niebezpieczny okres ogniowy zetknięcia się z życiem realnym i wyjść zeń zwycięsko. Dlatego też K. S. Polonia, będąca tym dla serca Polski — Warszawy, czem jest taka Cracovia dla Krakowa, Pogoń dla Lwowa, Warta dla Poznania, a Ł. K. S. dla Łodzi, owa Polonia, nazwa której dla wielu poczciwych obywateli stolicy jest uosobieniem nietylko sportu warszawskiego, lecz symbolizuje wprost całokształt dorobku sportowego całej Polski— powinna zamknąć okres swej dziesięcioletniej pracy z tym przeświadczeniem, iż praca ta nie poszła na marne.

Nikt się temniemniej nie łudzi, że to, co zostało zdziałane, jest doprawdy kroplą w morzu potrzeb tak zaniedbanej u nas dziedziny życia, jaką jest niewątpliwie sprawa racjonalnego wychowania fizycznego młodzieży. Nikt też jednak nie będzie chyba przeczył, że takie instytucje jak referat sportowy przy b. Min. Zdrowia Publicznego i przy Min. Robót Publicznych, Komisja wychowania Fizycznego przy Magistracie m. Warszawy są niczem innem, jak nieomylnymi oznakami zwycięstwa wielkiej idei sportu nawet w konserwatywnych kadrach społeczeństwa starszego. Dlatego też, z jednej strony nie tając, że nasze władze rządowe i czynniki samorządowe miejskie w pojęciach swych na temat znaczenia i potrzeb sportu pozostają jeszcze daleko w tyle za bardziej kulturalnemi od nas państwami Europy, stwierdzić musimy, że z drugiej strony, pracują one w tej dziedzinie coraz intensywniej i szczerzej, a co najważniejsza — z coraz to większym zrozumieniem sprawy. Fakt, że plan regulacyjny wielkiej Warszawy przewiduje około 60 boisk i wielki stadjon reprezentacyjny mówi sam za siebie. Póki jednak realizacja tych wielkich zamierzeń jest przyszłością lat conajmniej kilkunastu, uważamy, że starania i opieka czynników powołanych do tworzenia nowych podstaw życia społecznego zwrócić się winny przedewszystkiem tam, gdzie natychmiastowa pomoc ich jest naprawdę niezbędna. Inaczej Warszawa będzie miastem sławnym w świecie tym, że posiada najmniejszą ilość parków sportowych w całej Europie.

Historja pierwszego klubu sportowego młodzieży warszawskiej, spisana poniżej, jest rozrachunkiem, jaki dłużnik — młodzież sportowa zdaje przed swym wierzycielem — społeczeństwem i opinją.

Polonia może sobie pochlebić, że saldo na następne lata pracy jest tak wielkie i ugruntowane na tak poważnych fundamentach, iż nikt chyba nie powie, aby stosunek osiągniętych rezultatów do ilości zużytej energji nie był naprawdę imponujący. W tej przebogatej historji dziesięciu lat istnienia, w której obok zwycięstw i tryumfów nie zbrakło ponurych chwil zwątpienia, upadku i klęsk, rzuca się w oczy przedewszystkiem fakt jeden: założona na zdrowych fundamentach Polonia rozrasta się, mężnieje, skupia w sobie i hartuje z każdym rokiem.

Dziś ma ona za sobą jedynie pokaźny dorobek sportowy, w postaci mniej lub więcej ważnych zwycięstw, osiągniętych przez zgrupowanych pod jej sztandarem członków w przeróżnych gałęziach sportu. Obecnie dojrzała chwila, kiedy należy stworzyć nieodzowny warsztat pracy, jakim jest własny park sportowy. Pod tym właściwie hasłem, wytkniętym jasno, wielkim i jedynym, świecącym równie wspaniale i potężnie w czas tryumfów i powodzeń, jak klęsk i zwątpień, pracować powinny wszystkie zarządy, każdy członek, nawet zwolennik i sympatyk klubu.

Niejednemu zdawać się może, że praca to nad siły. Ale właśnie w takiej chwili zwątpienia niech wspomni o mierzeniu swych sił na zamiary i niech pamięta, że dziesięć lat temu jego starsi koledzy nie wahali się wziąć do rąk swych taczki, aby mimo kpin i szykan starszych, z młodzieńczym zapałem w piersi sypać boisko w Parku Skaryszewskim i na Dynasach.

Miejmy niezłomną nadzieję, że za lat pięć jubileusz piętnastolecia Polonii odbędzie się w jej własnym parku sportowym, na własnym boisku, wśród niezliczonych tłumów „własnej" oddanej entuzjastycznie publiczności. Niech o tym wielkim długu względem ideowców z przed lat dziesięciu, względem zaszczytnych celów klubu, wreszcie względem społeczeństwa i ojczyzny nie zapomina nikt z pośród sterników nawy klubowej.

OGÓLNY ZARYS DZIAŁALNOŚCI.

Kiedy w r. 1915 grono świeżo upieczonej młodzieży akademickiej przystąpiło do zorganizowania K. S. Polonia, miało ono już za sobą mniej lub więcej bogaty w doświadczenie szmat pracy na niwie sportowej, dokonanej bądź w sekcji młodzieży Warszawskiego Koła Sportowego, bądź w drużynach piłkarskich poszczególnych szkół średnich. Mimo to należy podkreślić możliwie silnie i wyraźnie, że powstanie Polonii wypełniło w życiu sportowym stolicy kolosalną lukę, jaką był bez wątpienia brak klubów uprawiających sporty tak pociągające młodzież, jak piłka nożna, lekkaatletyka, szermierka, pływanie i t. d.

Że popularna w całej Polsce piłka nożna znalazła w Polonii na gruncie warszawskim godną przedstawicielkę i że Polonia stała się pniem, od którego dopiero poczęły się rozgałęziać coraz to nowe odrośle, może najlepiej służyć fakt, że istniejące obecnie w Warszawie i zajmujące wcale poczesne stanowisko Warszawianka i Orkan korzeniami swemi sięgają nie gdzieindziej, tylko właśnie Polonii.

Jeśli chodzi o stolicę, to w ciągu całych 10 lat swego istnienia drużyna Polonii zawsze niosła z godnością sztandar pierwszeństwa, którego nie zdołała jej nigdy wydrzeć żadna inna drużyna stołeczna. Drużyna ta, jak zresztą lwia większość członków klubu, rekrutuje się ze sfery inteligencji pracującej, oraz młodzieży akademickiej i szkolnej. W życiu zbiorowym nie jest to żywioł wdzięczny do opanowania. Wybujały indywidualizm, lekkomyślność, obserwowany często przerost ambicji własnej, oraz zanik zbiorowej, — wszystkie te cechy, że się tak wyrazimy, są wadami dziedzicznemi zarówno członków Polonii jak i ich zarządów. Obok tych jednak przywar, nie można pominąć milczeniem tak rzadko spotykanych obecnie zalet, jak szlachetność i wysoka etyka postępowania, chodzenie prostemi drogami, szczerość i brak tak właściwej wielu społecznościom sportowym perfidji w postępowaniu i politykierstwa. Bezpośrednio z zalet wymienionych wypływa zdolność do wielkich, na pierwszy rzut oka niezrozumiałych i niewytłumaczonych wyczynów, zarówno na boisku jak i w pracy organizacyjnej.

Tak samo słowo profesjonalizm pod jakąkolwiek postacią w żadnym bodaj klubie w Polsce nie było tak dalekie od urzeczywistnienia się, jak właśnie w Polonii. Gracze jej mogli grać dla ukochania piłki nożnej, dla chęci wyładowania nadmiaru drzemiącej w nich energji, dla dogodzenia namiętnościom, dlatego że grać lubią, czy przywykli, nawet dla poklasku — ale żaden z nich nie wstępował z pewnością na boisko z myślą, że mecz przyniesie mu teraz, czy później jakoweś zyski materjalne.

Taksamo rzecz miała się w zarządzie, w którym nigdy nie zasiadały „figury", dające pieniądze, stosunki czy nazwisko. Dostęp do niego miał każdy, kto nie wstydził się pracy i umiał przystąpić do niej z zapałem i ukochaniem przedmiotu. W rezultacie, może tu i owdzie klub na tem realnie raczej stracił, niż zyskał. Natomiast psychicznie nie pozbawił się on owej młodzieńczości, co „nad poziomy wylata" i idealnego zapału, który wątłemi rękami kilkunastu młodzieńców w r. 1915 potrafił stworzyć klub, będący dziś jedną z najpotężniejszych tego rodzaju organizacji w Polsce.

Jeżeli rzucimy okiem na potężną ilość 252 meczy rozegranych w ciągu dziesięciolecia istnienia klubu przez jego pierwszą drużynę i zestawimy ilość 7 gier w r. 1916 z 18 w r. 1917 i w 1918, 16 w r. 1919, 11 w r. 1920, 39 w r. 1921, 38 w r. 1922, 34 w r. 1923 i 48 w r. 1924, to cyfry te wskazują nam bardzo jasno rozwój sekcji piłkarskiej, jej ciężkie początki, zanik w latach wojny— kiedy to każdy zdolny do noszenia broni członek klubu walczył na froncie, a pola bitew zrosiła krew wielu jego członków, oraz spontaniczny wprost rozkwit, począwszy od roku 1921, rozkwit który znalazł swój maxymalny wyraz w 48 meczach, rozegranych w r. 1924. O poziomie spotowym Polonii świadczy fakt, że gracze jej J. Bułanow, J. Loth i St. Loth, Marczewski, oraz Czajkowski i Tupalski wyznaczani byli kilkakrotnie do reprezentacyjnej drużyny Polski, a wszyscy bez wyjątku obecni gracze pierwszej drużyny, oraz szereg jej graczy rezerwowych, broniło wielokrotnie barw piłkarskiego sportu stołecznego.

Sekcja lekkoatletyczna w dorobku swym posiada długi szereg rekordów polskich o dużej wartości sportowej, oraz jednostki tej miary co niezrównany dziesięcioboiowiec Antoni Cejzik, dalej J. Łukaszewicz, J. Habich, St. Szelestowski, S. Świętochowski, J. Korolkiewicz, S. Sośnicki, St. Rothert i długi szereg innych.

Warszawa — Łódź 4 : 2 w r. 1916.



Wśród 11 graczy drużyny warszawskiej (koszulki pasiaste) znalazło się 10 piłkarzy ówczesnej Polonii.

HISTORJA POWSTANIA WARSZAWSKIEJ PIŁKI NOŻNEJ.

W wielkim są błędzie ci, co twierdzą, że powstanie Polonii było zarazem momentem narodzenia warszawskiej piłki nożnej.

Tradycje piłkarstwa stołecznego sięgają jeszcze lat przedwojennych, a pierwsze kopnięcia piłki dokonane zostały na terenach założonego w r. 1908 przez szczupłe koło arystokracji, plutokracji i oficerów rosyjskich Warszawskiego Koła Sportowego, znanego obecnie Warszawie pod nazwą Parku Sobieskiego. W tym też mniejwięcej czasie zaczęły funkcjonować jako drużyny zorganizowane, bądź zespoły jednoczone przy boku jakiejś wybitnej jednostki sportowej i organizacyjnej, bądź tworzone na terenach szkolnych. Przez długi czas wśród zespołów tych przodowała drużyna szkoły ziemi Mazowieckiej, znana później pod nazwą Korona (drużyna ta nie miała nic wspólnego z klubem tej samej nazwy, istniejącym w Warszawie obecnie) i rywalizujący z nią Merkury, rekrutujący się z uczniów szkoły Stowarzyszenia Kupców.

Do rozwoju tego właśnie typu drużyn przyczyniła się wspaniale inicjatywa jednego z prawdziwych zwolenników sportu młodzieży hr. Raczyńskiego, który ufun-

dował dla drużyn szkolnych turniej o stypendjum jego imienia, wynoszące 300 rb., a przeznaczone na zapomogi dla niezamożnych uczniów szkoły zwycięskiej. Wcale już poważne przygotowanie sportowe pierwszych piłkarskich kadr warszawskich wykorzystał zarząd W. K. S., posiadającą jedyne wtedy boisko w Warszawie utworzył wprost fantastyczną pod względem norm organizacyjnych „Sekcję Gier Ruchowych", regulamin której, z dwudziestu kilku istniejących wtedy w Warszawie drużyn, owianych już wtedy silnym patryjotyzmem wewnętrznym, pragnął stworzyć coś w rodzaju jednego klubu. Koncepcja ta w życiu była realną tylko o tyle, że drużyna reprezentacyjna Koła Sportowego, nosząca też nazwę Warszawianki, czerpała do swych kadr materjał ze wszystkich najlepszych drużyn warszawskich. To też, kiedy w r. 1912 zawitał do stolicy b. gracz Cracovii i sportowiec w wielkim stylu, anglik p. Calder, a Koło Sportowe zaangażowało w charakterze kierownika sportowego jednego z wybitniejszych piłkarzy lwowskich p. Steiffera, warszawska piłka nożna stanęła na poziomie niewątpliwie wysokim. Już pod okiem wymienionych a pełnych zapału sportowców, a przedewszystkiem pełnego wielkich zalet charakteru i uzdolnień sportowych czecha p. Vavrika, wielu późniejszych wybitnych graczy Polonii więc pp. Stefan Loth, Janusz Muck, Eugenjusz Wellman, Jerzy Grabowski, Stefan Dąbrowski, ś. p. Ludwik Skarzyński, Juljan Witkowski, czerpało trudną, ale jakże nęcącą wiedzę piłkarską. Gracze ci począwszy od r. 1913 stanowili szkielet Warszawianki, która w r. 1914 miała za sobą tak zaszczytne zwycięstwa, jak 6:2 z niepobitym wtedy Ł. K. S-em, 2:1 z łódzką Victorją, 11:0 z reprezentacją Sosnowca, a wreszcie porażkę 1:11 poniesioną od niepokonanej wtedy praskiej Sparty. Nawet ten klęskowy obecnie wynik był w owych czasach dla drużyny warszawskiej świadectwem jej umiejętności, jeżeli zważymy, że słynna już wtedy Cracovia przegrała do tejże Sparty 1:15, a reprezentacja Łodzi została pobita 0:16!

JAK POWOŁANO DO ŻYCIA PIERWSZY KLUB SPORTOWY MŁODZIEŻY WARSZAWSKIEJ.

Jesień 1915 jest okresem niezwykle doniosłym w dziejach Polski. Sierpniowe runięcie frontu rosyjskiego nad Bzurą i Rawką, całkowite opuszczenie przez rosjan obszarów b. Królestwa Kongresowego i splatające się z tym ściśle i bezpośrednio wkroczenia nowych zaborców — niemców odwróciło jedną z ostatnich kart wiekowej martyrologji narodu polskiego. Przebiegły najeźdźca z Centraleuropy, nie będąc pewny zmiennych wojennych kolei losu, prowadził politykę szczwaną wszechstronnie. Niemiłosierne rekwizycje i obietnica niepodległości, terror wojenny i formowanie polskich kadr wojskowych i P. O. W., utrudnienia paszportowe, oraz osobiste i otwarcie polskich wyższych uczelni—wszystko to razem splotło się w gordyjski węzeł wydarzeń niesamowitych i zawikłanych, ale wróżących intuicyjnie przyszłość choć nieznaną i niepewną, ale jaśniejszą i pełną nadziei. Nic dziwnego, że energja potencjalna, drzemiąca od lat w wielu dziedzinach amputowanego przez rosjan życia społecznego, nawet w tak trudnych warunkach, jak w r. 1915, zaczęła wybuchać wprost spontanicznie. To też pierwszym odruchem młodzieży sportowej stolicy, jednoczonej dotychczas jedynie przez wspólność terenu—Warszawskie Koło Sportowe — było przystąpienie do organizowania klubów sportowych, czyli instytucji mających ogniskować w sobie chęci, dążenia a przedewszystkiem czyny grupy ludzi, pragnących swój wolny czas poświęcić niedocenianej wtedy sprawie wychowania fizycznego. Realizacja tej myśli zajęła umysły wielu dziesiątków młodzieży akademickiej, co znalazło swój wyraz w powstaniu nietylko Polonii, ale również związków sportowych wszystkich bez wyjątku wyższych uczelni stołecznych. Ideowi pracownicy sportowi z pełnym inicjatywy i śmiałych pomysłów obecnym architektem Kaz. Biernackim na czele nie zadowolili się jednak powstaniem klubów. Głowy ich zaprzątała przedewszystkiem sprawa powszechności sportu, udostępnienia go wszelkim, potrzebującym ruchu warstwom ludności, słowem już w r. 1915 w umysłach ich, nietylko że dojrzała, ale została ściśle przemyślana, a nawet opracowana wchodząca dopiero teraz w dziesięć lat później ustawa o obowiązkowym wychowaniu fizycznym.



Janusz Habich (Polonia), mistrz Warszawy w łyżwiarstwie w r. 1917.

Jak widać zatem z powyższego, powołana jesienią roku 1915 do życia Polonia oparła swą egzystencję, zarówno sportową, jak i organizacyjną, o materjał ludzki stosunkowo dojrzały i wszechstronnie zaawansowany. Pierwsze „konstytucyjne" zebranie, odbyte dnia 8 października 1915 roku w lokalu p. M. Gebethnerowej przy ul. Zgoda 12 w Warszawie zgrupowało 24 osoby, które, poza stojącemi na uboczu pp. M. Szlesserem i M. Żółtowskim, tworzyły zarazem dwie działające wtedy na terenie Warsz. Koła Sport. drużyny piłkarskie: Polonię i Pogoń. Inicjatorami tego kroku byli pp. Marjan Strzelecki i Stefan Pronaszko, których uważać też należy za twórców klubu, który po dziesięciu latach istnienia stał się jednym z najpoważniejszych ośrodków polskiego życia sportowego. Oni to, jako przybysze z miast posiadających dużo starszą niż Warszawa kulturę sportową, mianowicie z Łodzi i z Krakowa, zetknąwszy się z Kołem Sportowym, pierwsi spostrzegli monstrualność założenia tej instytucji, oraz kompletny brak na terenie Warszawy jakiegokolwiek zorganizowanego klubu sportowego młodzieży. Człowiekiem, który potrafił zrozumieć i przejąć się idejami tych dwóch pełnych zapału studentów był p. Tadeusz Gebethner, reprezentujący wtedy „czołową drużynę W. K. S-u" — Polonię. Ów „tryumwirat" postanowił działać nie zwlekając. Grono jego powiększyło się szybko o dwóch działaczy drużyny Pogoń pp. Leszka Sosnowskiego i Jana Walczaka, a w rezultacie w dniu 8 października 1915 ukonstytuował się pierwszy stołeczny klub sportowy młodzieży. Zarząd jego składał się początkowo z trzech osób, mianowicie p. T. Gebethnera — prezesa, L. Sosnowskiego — skarbnika i S. Pronaszki — sekretarza, który też był zarazem pierwszym kierownikiem sekcji piłkarskiej.

PIERWSZE LATA DZIAŁALNOŚCI.

Zapał, z jakim obiecano sobie pracować na pamiętnym zebraniu w dniu 8 października 1915 r. nie był bynajmniej ogniem słomianym. Ogromne trudności, piętrzące się przed tym gronem zapaleńców, kompletny brak nietylko poparcia, ale nawet zrozumienia wśród społeczeństwa starszego, walka z zaśniedziałemi poglądami W. K. S-u. — wszystko to w sumie wyrobiło w pionerach stołecznego ruchu piłkarskiego zaciętość, silną wolę zwycięstwa, umiejętność pracy twórczej, poleganie tylko na własnych siłach, a wreszcie niekłamany entuzjazm, który wkońcu potrafił przełamać przeszkody, zdawałoby się, że nieprzebyte. Zarząd roku 1916, ukonstytuowany w składzie pp. T. Gebethner — prezes, S. Pronaszko — sekretarz, L. Sosnowski — skarbnik, oraz M. Strzelecki i M. Szlesser — członkowie, pracował równie energicznie nad sportowym podniesieniem walorów klubu, jak i wzmacnianiem i ulepszeniem jego strony organizacyjnej. Praca ta, przyznać należy, posiadała wszelkie cechy twórczości idealnej, tak zagubionej naogół w pełnych namiętności, zawiści i prywaty obecnych poczynaniach naszych klubów sportowych. Bo też klub, złożony z kilkudziesięciu zaledwie członków, stanowił naprawdę jedną wielką rodzinę. Ludzie źli i przewrotni, wiecznie niezadowoleni mąciciele czystej wody nie mieli tam dostępu, przedewszystkiem dlatego, że praca w klubie nie dawała wtedy, krom zadowolenia wewnętrznego, żadnych najmniejszych nawet wpływów i korzyści społecznych. Wyrazem tej pracy prowadzonej świadomie, z zawczasu opracowanym programem w ręku, było między innemi wydawnictwo pisemka klubowego „Echo", pierwszy numer którego ukazał się w d. 18.XI 1916. Organ ten, prowadzony z prawdziwym umiłowaniem przez p. M. Strzeleckiego, jeszcze dzisiaj imponuje wprost nowoczesnością poglądów na sprawy sportowe, najlepszym gatunkiem dowcipu, oraz trafnością zapatrywań w sprawach omawianych na jego szpaltach kwestji organizacyjnych, tyczących się zarówno zagadnień ogólnych, jak i wewnętrznoklubowych. Nic też dziwnego, że ten dokument żywotności klubu i intensywności tętna jego pracy cieszył się wielką poczytnością wśród członków i przetrwał aż do pamiętnych dni listopadowych w roku 1918, kiedy cała brać sportowa Polonii znalazła się w szeregach wskrzeszonej armji polskiej, a potem wychodził jeszcze czas dłuższy w roku 1921. Popularność Polonii już w ciągu pierwszego roku jej istnienia staje się o tyle duża, że w d. 8.V 1916, będącym rocznicą założenia klubu, Kurjer Warszawski umieścił, tak rzadko ukazującą się wtedy na łamach prasy codziennej, dłuższą wzmiankę, w której pisał między innemi, co następuje: „W krótkim czasie Polonia wybiła się na pierwsze miejsce wśród drużyn warszawskich i do dziś dnia je zajmuje, będąc wzorem organizacji i karności. Główna zasługa świetnych zwycięstw, odniesionych nad Łodzią (4:2) i nad drużyną niemiecką (3:1) przypada w udziale Polonii, która 8-ma graczami zasiliła drużynę reprezentacji Warszawy".

Następne lata przynosiły ciągłe zdobycze zarówno sportowe, jak organizacyjne. Tak więc dzień 27 stycznia r. 1917 był uroczystością otwarcia pierwszego lokalu klubowego w domu przy ul. Zgoda 12, ofiarowanym przez przezacną matkę duchową klubu, a obecnie jej członka honorowego p. Marję Gebethnerową. W tym też roku, po zalegalizowaniu przez okupacyjne władze niemieckie, klub zerwał resztki nici wiążących go z zatęchłym Kołem Sportowym. Rok 1918, obok zaszczytnej wyprawy piłkarzy Polonii do „zagranicznego" wtedy Lwowa, zapisał się formalnym zorganizowaniem istniejącej faktycznie już dużo dawniej sekcji sportów zimowych i szermierczej, oraz nabyciem własnego lokalu przy ul. Szczygłej 1-a. Obok przodującej sportowi stołecznemu od początku istnienia klubu sekcji piłkarskiej, również czołowe miejsce zajęła wtedy sekcja lekkoatletyczna, członkowie której podczas odbywającego się we wrześniu pierwszego zjazdu sportowego w 12-tu rozegranych konkurencjach zajęli 7 miejsc pierwszych i 5 drugich.

Lata wojny, zastały młodzież Polonii na froncie. Mimo to, jej junjorzy, wespół z bawiącemi czasowo w Warszawie członkami, potrafili nietylko że rozegrać szereg meczów, ale odnieść tak piękne wyniki, jak pobicie 3:2 Cracovii w Krakowie i pełne zwycięskich rezultatów tournee propagandowe po Górnym Śląsku. Na tym terenie zaciekłej walki plebiscytowej pracowali w r. 1920 niemal wszyscy najwybitniejsi działacze Polonii, więc zgrupowani w Bytomiu pod zwierzchnictwem p. J. Grabowskiego pp. J. Niemczyński, M. Hamburger, T. Gebethner, M. Szlesser, oraz pracujący w mniejszej lub większej styczności z niemi pp.: K. Biernacki, St. Jeziorowski, T. Grabowski, J. Loth, M. Strzelecki, i sprowadzony ze Lwowa trener lekkoatletyczny szwed Knut Helge-Helgesson.

Niezliczone objazdy, rozgrywki piłkarskie, odczyty, kursa sędziowskie, aranżowanie przyjazdów czołowych drużyn polskich, wreszcie wydawnictwo pierwszego propagandowego tygodnika sportowego p. n. „Sportowiec" — oto obszerny teren pracy ludzi wyżej wymienionych, pracy, która, przyznać należy, wydała wyniki widoczne na Górnym Śląsku, tym najbujniejszym ośrodku polskiego życia sportowego, zarówno w czasie krwawego powstania w r. 1920, jak i w chwili obecnej.

Dalsze lata działalności pierwszego klubu piłkarskiego stolicy znane są już lepiej, czy gorzej każdemu, kto interesuje się polskiem życiem sportowem, bądź z prasy codziennej, bądź też — fachowej. Działalność ta w efekcie zapoczątkowała, a później wywalczyła dla nowoczesnych sportów w stolicy stanowisko wcale poważne. Mimo to nie trzeba taić, że zdobycze osiągnięte przez Polonię są niemal wyłącznie rezultatem owego żywiołowego „parcia z dołu" mas młodzieży, są tym spontanicznym odruchem i wielką lawiną, która toczy się ciągle naprzód siłą swej bezwładności i której w ruchu tym powstrzymać nic nie jest w stanie.

Kierownictwa klubów winny regulować drogę biegu tej lawiny i jej szybkość, oraz przygotowywać zbiorniki do których te masy energji wlewałyby się i przerabiały na realne wartości społeczne. Niestety, tej pracy nie spełnił żaden zarząd Polonii, tak — jak powiedzmy to z ręką na sercu — nie dokonał tego dotychczas naprawdę wogóle żaden klub polski.

Miejmy jednak nadzieję, że i w tej dziedzinie zaczniemy się wznosić na szczyty, a zarządy klubów sportowych przestaną żyć od jednego meczu do drugiego i zużywać większość swej pracy i czasu na jałowe spory „zasadnicze", nieudolną gospodarką finansową i wzajemne podstawianie sobie nóg.

Artykułów, nadesłanych bez specjalnego zamówienia i odrzuconych, oraz odbitek zdjęć niezamieszczonych, redakcja nie zwraca.

PIŁKA NOŻNA.

Sekcja piłki nożnej była owym kamieniem węgielnym, na którym wzniesiono, dzisiaj już okazały, gmach pierwszego klubu sportowego młodzieży warszawskiej. Na gruncie stołecznym piłkarze Polonii dzierżyli palmę pierwszeństwa już od roku 1916 bez przerwy do chwil ostatnich. I jakkolwiek dni wielkich tryumfów przeplatały niemniej bolesne klęski — ogólny dorobek piłkarski mistrzowskiej drużyny stolicy uważać można za rzeczywiście pokaźny i posiadający poważne walory czysto sportowe. Utrzymanie stanowiska Polonii w polskiej piłce nożnej jest o tyle trudniejsze niż innych klubów, że na gruncie warszawskim nie ma ona godnego siebie naprawdę przeciwnika, co w rezultacie, przy braku własnego boiska i trenera, nie wpływa bynajmniej dodatnio na ambicje treningowe jej graczy. Mimo to Polonia posiadała względnie i posiada w szeregach swych graczy nazwiska których znane są w całej Polsce sportowej. Bracia Jan i Stefan Lothowie, J. Bułanow, T. Grabowski, M. Czajkowski, A. Tupalski, W. Krygier, a z dawniejszych: S. Dąbrowski, A. Marczewski, A Stencel — oto gracze, większość których reprezentowała zawsze z godnością godło Orła Białego na polu spotkań międzypaństwowych. Potężna ilość przeszło 250 meczy rozegranych dotychczas przez pierwszą drużynę Polonii ilustruje najlepiej jej walory sportowe i przeciwników, wśród których, obok najlepszych drużyn krajowych nie braknie takich sław zagranicznych jak wiedeńscy Amateure, Hakoah, W. A. C. i t. d., budapeszteńskie M. T. K., U. T. E., Vasas, Torekves i t. d., praska Victoria, Žižkov i t. d., turecka Fener Bagtsche, Galata Serail i t. d., szwedzka Kamraterna, niemiecki Fürth i t. d., i t. d.

Jakkolwiek drużynę Polonii nazwać można raczej zespołem zdolnych dyletantów, która siłą swą opiera nie na technice i zespołowym zrozumieniu gry, lecz na szybkości, temperamencie i pysznych walorach fizycznych, to jednak przyznać należy, że jest ona przeciwnikiem groźnym dla każdego bez wyjątku klubu krajowego czy nawet zagranicznego. Świadczą o tem najwymowniej klęski poniesione niejednokrotnie przez wszystkie bez wyjątku najlepsze kluby polskie jak Pogoń, Cracovia, Warta, Wisła, Ł. K. S. i t. d., i t. d. oraz wyniki wyjątkowe z takiemi drużynami zagranicznemi jak Victoria, Žižkov, Vasas, Amateure, M. T. K., Galata Serail i t. d., i t. d.

Najbardziej może poważne sukcesy krajowe, osiągnęła przez piłkarską Małopolskę drużyna warszawska potrafiła w Polonia w r. 1921, kiedy to nieznana i nieuznawana wtedy końcowych rozgrywkach o mistrzostwo Polski zdobyć drugie miejsce przed bezkonkurencyjną wtedy Cracovią, mając w pobitym polu Wartę, Pogoń i Ł. K. S.

W roku tym Polonię trenował przez pewien czas z własnej woli bawiący wtedy w Warszawie amerykanin Burford, którego w roku następnym zastąpił pierwszy, a jak dotychczas i jedyny trener zawodowy Polonii, anglik Georg Kimpton. Mimo, że praca jego była bardzo wydatna, jednak brak własnego boiska i gorzej niż amatorskie traktowanie sprawy treningów przez członków drużyn sprawiły, iż rezultaty jej w efekcie były bardzo nieznaczne. To też poza hegemonją na gruncie stołecznym w dalszych rozgrywkach o mistrzostwo Polski, Polonia nie odegrała od r. 1921 żadnej poważniejszej roli, mimo, że posiadała i posiada ona po temu wszelkie potrzebne warunki.

Drużyna Juniorów Polonii w 1919 roku.



Od lewej (stoją): Strzelecki (kier. sek.), Tyrmund, Gachet, Kossowski, Walczak M., Luxemburg S., Skotnicki, Szenajch, Weinthal, Luksemburg J., (Siedzą) Loth W., Bauer, Sadowski, Suchorzewski.

Wydawnictwa sportowe K. S. Polonia.

(humor jubileuszowy).

Klub Sportowy Polonia w Warszawie obchodzi właśnie uroczystość dziesięciolecia swego istnienia, a liczni jego członkowie — władający równie dzielnie ręką, jak nogą — t. j. piórem, czy butem footbalowym, zapragnęli w sposób specjalny uczcić ten jubileusz. Dla uzupełnienia wielkiej luki w naszym piśmiennictwie sportowym, treści czysto fachowej i belletrystycznej, różne grupy członków K. S. Polonia postanowiły wydać na jesieni r. b. szereg książeczek — prac graczy, byłych graczy, członków zarządów, kibiców i t. p.

Pierwszy tom zawierać będzie wyłącznie prace piłkarzy I-ej drużyny klubu, a mianowicie:

I. Kpt. Feliks Gross. — Bez nerwów. Dlaczego prawdziwy sportowiec nie powinien się przejmować recenzjami w dziennikach. W jaki sposób i gdzie byłem zakładnikiem w Konstantynopolu. Memorjał o konieczności zmiany rozkładu jazdy na linji Modlin — Warszawa.

II. Włodzimierz Krygier. — Precyzyjna technika szpica. Jak doszedłem do niezawodnego bicia rogów. Nieskomplikowane metody gry rękami. Czemu skrzydłowy ataku winien przyswoić sobie krótki krok?

III. Henryk Emchowicz. — Wartość płaskiego strzału. Proste sposoby szybkiego zamęczania własnego skrzydła. Rola sportowca w karnawale, czyli piłka nożna — a dancing.

IV. Mieczysław Czajkowski. — Balans ciała — a zwrotność. Opanowanie nerwów na boisku. Wrażenia z Konstantynopola: czy nie widziałeś 12 funtów?..., noc w haremie i t. d.

V. Kpt. Stefan Loth. — Jak grać lewą nogą? Moje pogadanki na boisku (zbiorek w 3 częściach). Strzał środkowego pomocnika do bramki. Przez grę ostrą — do zwycięstwa.

VI. Jan Loth. — Racjonalny trening, jako podstawa stałości formy sportowca. Subtelna kombinacja środkowej trójki napadu. Szkodliwość częstych przebojów. O umiejętności zachowania pełni sił do końca meczu.

VII. Wacław Loth. — Konieczność strzelania bramek z pomocy. Rozkosze driblingu. Nie zamęczaj swych partnerów zbyt licznemi podaniami!

VIII. Jerzy Bułanow. — Demoralizujący wpływ kobiet na piłkarza. Walory gry ostrożnej. Automobilem do Poznania i co z tego wynikło?

IX. Tadeusz Grabowski.— Mój system gry rękami (z rysunkami w tekście). Zbiór mocnych i dobitnych powiedzeń na boisku. Szanuj sędziego, a będziesz przez niego szanowany! Historja o kępce, której nie mogłem minąć.

X. Tadeusz Walczak. — Jak zostałem lewoskrzydłowym reprezentacji Warszawy? Szkodliwość gry płaskiej dla zdrowia przeciwnika. Rola zapasowego w drużynie.

Lista 18 graczy I drużyny, mających za sobą ponad 50 meczy.

1.	Loth Stefan	181
2.	Loth Jan	174
3.	Zantman Stanisław	174
4.	Hamburger Michał	165
5.	Emchowicz Henryk	147
6.	Grabowski Tadeusz	141
7.	Gebethner Tadeusz	137
8.	Smid Ludwik	113
9.	Czyżewski Janusz	111
10.	Czajkowski Mieczysław	89
11.	Gebethner Wacław	77
12.	Bułanow Jerzy	76
13.	Mück Janusz	73
14.	Tupalski Aleksander	69
15.	Jagłowski Józef	62
16.	Strzelecki Marjan	55
17.	Krygier Włodzimierz	55
18.	Loth Wacław	51

Lista 18 strzelców I drużyny, którzy zdobyli dla niej łącznie około 90% bramek.

1.	Grabowski Tadeusz	164
2.	Loth Jan	139
3.	Emchowicz Henryk	103
4.	Hamburger Michał	78
5.	Tupalski Aleksander	56
6.	Pronaszko Stefan	55
7.	Dąbrowski Stefan	30
8.	Zantman Stanisław	28
9.	Strzelecki Marjan	22
10.	Gebethner Wacław	21
11.	Żelechowski Franciszek	18
12.	Bułanow Jerzy	14
13.	Sztencel Aleksander	12
14.	Weller Jakób	11
15.	Loth Stefan	10
16.	Krygier Włodzimierz	9
17.	Loth Wacław	9
18.	Bułanow Borys	9

Statystyka ilości gier I drużyny K. S. Polonia, do dnia 1/IX 1925 r.

Rok	1916	1917	1918	1919	1920	1921	1922	1923	1924	1925	Ogółem	Rok
ilość gier	7	11	18	16	11	39	38	34	48	37	259	ilość gier
wygrano	7	4	12	11	10	21	18	18	26	16	143	wygrano
nierozstrzygnięto	—	3	—	2	—	4	9	5	7	5	35	nierozstrzygnięto
przegrano	—	4	6	3	1	14	11	11	15	16	81	przegrano
stosunek bramek	73/5	[illegible]/14	[illegible]	61/24	[illegible]/14	55/70	[illegible]/44	106/55	190/100	121/80	[illegible]	stosunek bramek

XI. Michał Hamburger. — W jaki sposób udawać ofiarność na boisku? Ach, kiedyż nareszcie zagram w bramce!?.. Od Tallina — do Konstantynopola (męczarnie piłkarza amatora).

XII. Aleksander Tupalski. — Rozkosze driblingu w tłoku. Wyszukane sposoby gaszenia piłki. Gra głową i z głową. Trzeci mecz z rzędu daje dopiero prawdziwe zadowolenie piłkarzowi, czyli — kiedy się wreszcie nagram!

XIII. Stanisław Zantman. — Technika uderzenia piętą. O sposobach odbierania piłki wyciągniętą stopą — na odległość. Wskazówki dla kapitanów drużyn, a w szczególności reprezentacyjnych.

XIV. Tadeusz Gebethner. — Znaczenie skarpetek w grze w piłkę nożną. Usilny trening — jedyną drogą do zwycięstw!. Tajemnica mojej techniki.

XV. Janusz Czyżewski. — Temperament jednostek decyduje o powodzeniu drużyny. Chciałbym i ja wreszcie strzelić bramkę (przeciwnikom!).

XVI. Józef Jagłowski. — Nonszalancja w grze, jako podstawa spokoju na boisku. Znaczenie myśli w piłce nożnej.

Drugi tom ukaże się w miesiąc po pierwszym i zawierać będzie prace byłych graczy, którzy choć w ten sposób chcą zadokumentować swą duchową łączność z klubem w roku jubileuszowym. Na baczną uwagę wśród nich zasługują takie monumentalne dzieła jak: *Borysa Bułanowa.* — Dlaczego podstawianie nóg jest niemoralne i szkodliwe? *Ludwika Smida,* — Poświęcenie swego „ja" dla drużyny, klubu i sportu wogóle. *Wacława Gebethnera,* — Niezawodne gaszenie piłki obcasem. *Stefana Pronaszki,* — Technika chodzenia po boisku. Pled — podstawą formy fizycznej gracza. *Marjana Strzeleckiego,* — Tajemnica decydującej bramki. Sport a małżeństwo. *Zdzisława Korngolda,* — Markowanie startu do piłki. Żywiołowa gra tyłem. *Zygmunta Strubla,* — Moje kombinacje z żywopłotem. Gra w piłkę nożną, jako trening do biegu maratońskiego. *Franciszka Żelechowskiego,* — Duże kotlety, a kondycja fizyczna. Zalety gry fair. *Stefana Dąbrowskiego,* — W jakim stopniu strzał z paru metrów w słupek peszy bramkarza?..., oraz wiele, wiele innych.

Na tom trzeci złożą się wypracowania graczy II drużyny klubu, ze zbiorową pracą: *Kto powinien grać w I-ej drużynie?...,* na czele.

Wreszcie czwarty tom obejmie rozprawy ogólne wybitniejszych kierowników i „kibiców" klubu, a mianowicie: *Piotr Blitek,* — Krótkie przemowy na boisku i bankietach (w 5 językach). *Leszek Sosnowski,* — Wartość zsumowanych ułamków grosza. *Jerzy Jagielski,* — Szybkość decyzji — podstawą powodzenia w życiu. *Jan Walczak,* — Nie głosuj nigdy, gdy możesz się od tego wstrzymać! *Karol Biedrzycki,* — Alkohol — największy wróg sportowca. *Janusz Habich,* — Czemu zawodnik nie powinien być zbytnio wesoły?

Do wszystkich tomów dodane będą kartki, uprawniające posiadaczy do nabycia przy kasie biletu wstępu na zawody jubileuszowe K. S. Polonia. A będzie tam co zobaczyć!

Sp.

W barwach I-ej drużyny występowali w roku bieżącym następujący gracze: Gross, Laskowski, Koenigstein *(bramkarze)*, — Czajkowski, Bułanow J., Czyżewski, Walczak T., Leszczyński *(obrońcy)*, — Loth St., Loth W., Jagłowski, Gebethner T., Jelski, Krotkiewski, Mazurkiewicz, Lothe *(pomocnicy)*, — Krygier, Hamburger, Loth J., Grabowski T., Emchowicz, Tupalski, Zantman St., Zajdenbeutel, Bibrych, Olasek, Tenenbaum. Świerczyński *(napastnicy)*, — czyli łącznie 28 graczy.

W barwach drużyny reprezentacyjnej miasta Warszawy, od czasu powstania W. O. Z. P. N. (1920 r.), występowali: Loth J. i Bułanow J. — po 16 razy, Grabowski — 15, Zantman St. — 14, Loth St. i Czajkowski — po 12, Hamburger — 11, Tupalski — 10, Emchowicz — 8, Krygier — 7, Czyżewski — 6, Żelechowski i Smid — po 5, Gebethner T. i Przeworski — po 4, Gebethner W., Marczewski i Hermans — po 3, Loth W., Bułanow B., Sztencel A., Walczak T., Malinowski i Pląskowski — po 1 razie.

LEKKA ATLETYKA.

Dział lekkiej atletyki zajmuje w Polonii obok piłki nożnej stanowisko naczelne. W latach wojny, poczynając od roku 1918 lekkoatleci Polonii nie mieli na gruncie warszawskim wogóle żadnej konkurencji. Świadczy o tem wymownie choćby zestawienie zwycięstw jej członków podczas pierwszego zjazdu sportowego, odbytego we wrześniu 1918, kiedy to w 12-tu konkurencjach lekkoatleci Polonii: W. Gebethner, J. Habich, L. i S. Zantmanowie, J. Kopczyński, J. Niemczyński, M. Zółtowski i K. Herse zajęli 7 miejsc pierwszych i 5 drugich. Od tej pory aż do r. 1920 zawodnicy Polonii zajmowali czołowe stanowisko już nietylko w warszawskiej, ale również i w polskiej lekkiej atletyce, co znalazło swój wyraz w zgrupowaniu we Lwowie wśród olimpijczyków polskich, polonistów: W. Gebethnera, S. Sośnickiego i J. Habicha. Dla sekcji lekkoatletycznej klubu i jej pracy na gruncie warszawskim niewątpliwie wielkim wydarzeniem był wygrany w d. 5 czerwca r. 1920 przez Z. Strubla Bieg Belwederski — pierwszy bieg uliczny, jaki wogóle rozegrano na ziemiach Rzplitej Polskiej.

W latach 1921—1924, mimo że hegemonję w lekkiej atletyce zdobył A. Z. S., jednak Polonia pracowała nadal bardzo intensywnie. Rezultaty tej pracy nie dały na siebie długo czekać, bo też wyniki osiągnięte przez sekcję lekkoatletyczną prześzły wszelkie oczekiwania i w r. 1925 postawiły Polonię rzeczywiście na czele klubów całej Polski.

Zasługą tak bujnego rozkwitu tej sekcji podzielić się musza wszyscy bez wyjątku zawodnicy, którzy ukochaniem tego sportu, usilnym i systematycznym ćwiczeniem, oraz szeregiem rekordowych wyników, przyczynili się wprost nadzwyczajnie do popularyzacji tego królewskiego sportu, zarówno w stolicy, jak i w całej Polsce.

Wiosenny sezon, zapełniony wszelkiego rodzaju biegami na przełaj i ulicznemi, był jednym wielkim pasmem tryumfów popularnego maratończyka p. Stanisława Szelestowskiego. Warszawski zimowy bieg na przełaj (5 klm.), bieg na przełaj o mistrzostwo Poznania (3 klm.), bieg okrężny gazety „Polonia" w Katowicach (3700 mtr.) wreszcie bieg Belwederski — oto ciężkie próby z których p. Szelestowski wychodził zawsze zwycęsko, mimo licznej konkurencji najgroźniejszych długodystansowców całej bez wyjątku Polski. W tych niepowszednich tryumfach sekundował p. Szelestowskiemu niezwykle ambitny i systematyczny w treningu p. J. Łukaszewicz, gwiazda którego zabłysła w całej pełni w czerwcu i w lipcu r. b., kiedy to ustanowił jeden po drugim 3 rekordy polskie na dystansach: 5000 mtr., w czasie 16 m. 13,2 sek., — 10000 mtr. — 34 m. 6,2 sek., oraz 3000 mtr. — 9 m. 17,7 sek.

Wielkie te sukcesy, osiągnięte w biegach ulicznych znalazły również pełny odpowiedni w klasycznej walce na bieżni, rzutni i skoczni. Począwszy od rozegranego w dniach 11, 12 i 13.VI mistrzostwa W. O. Z. L. A., poprzez międzynarodowe zawody A. Z. S-u w d. 20 i 21.VI — forma lekkoatletów Polonii i jakość ich wyników poprawiały się nieprzestannie, aby zabłysnąć w całej pełni na odbytych w Krakowie w d. 13, 14 i 15 VIII dorocznych mistrzostwach Polski. Dość powiedzieć, że kiedy jeszcze w roku 1924 Polonia dla dzierżącego wtedy prymat A. Z. S-u była, jakkolwiek przeciwnikiem najpoważniejszym, ale tymniemniej nie groźnym, to w mistrzostwach Polski nie tylko że wydarła akademikom pierwsze miejsce w ilości zwycięstw, ale i w ogólnej punktacji dała się pobić tylko minimalnie. Ten wspaniały sukces, jeśli weźmiemy pod uwagę że Polonia wystąpiła do walki z 9-cioma zawodnikami, podczas gdy A. Z. S. wystawił ich — 27-miu, świadczy przedewszystkiem o pierwszorzędnej jakości lekkoatletów Polonii. Niestety jeszcze obecnie dalsze rezerwy znajdują się pod względem wyników dość daleko w tyle za mistrzami. Jadnak i w tym kierunku wre praca i trzeba tuszyć, że supremacja jaką lekkoatletyka osiągnęła w roku 1925 w Polonii nad piłką nożną trwać będzie już zawsze z największym pożytkiem dla obu tych sekcji.

To tak poważne stanowisko w polskim sporcie lekkoatletycznym zapewnia Polonii przedewszystkiem p. Antoni Cejzik, wyniki którego, mimo ciężkiej służby wojskowej, na wiosnę poprawiły się do tego stopnia, że rezultaty osiągane przez niego były okrasą każdych zawodów. Tak więc mistrzostwach W. O. Z. L. A osiąga p. Cejzik wręcz europejski wynik 40 m. 95 cm. w rzucie dyskiem, a kulą, niestety o nieprzepisowej wadze, rzuca 12,465 mtr. Później, wskutek niemożności systematycznego trenowania, następuje u p. Cejzika pewien spadek formy, która jednak wystarcza w zupełności, aby na mistrzostwach Polski zdobyć rekordową ilość 5-ciu zwycięstw i ustanowić nowy rekord Polski w rzucie młotem 30 92 cm.

Rewelacją tego sezonu jest p. St. Rothert, który, po rocznej przerwie w treningu, dochodzi do formy z taką szybkością, że kiedy jeszcze na mistrzostwach W. O. Z. L. A. i międzynarodowych zawodach A. Z. S-u jest on i w „setce" i w biegu na 200 mtr. dobrym trzecim — to na mistrzostwach Polski wygrywa zarówno bieg na 200 mtr., w czasie 23,6 sek., bijąc Szenajcha, jak na 400 mtr., wygrywając pewnie do Weissa w czasie 52,6 sek., a jedynie w stu metrach ulega Szenajchowi, ustanawiającemu w biegu tym nowy rekord Polski w czasie 10,9 sek. Tryumfy p. Rotherta nabierają dopiero właściwego wyrazu w oświetleniu warunków w jakich zostały zdobyte, mianowicie na zupełnie sypkiej bieżni i przy nieskończonej ilości przedbiegów, międzybiegów, półfinałów i t. p. Dość powiedzieć, że w dwa dni zawodów p. Rothert — jedyny zawodnik, który poczuł się na siłach startować i w 100 i w 200 mtr. i w 400 mtr przebiegł sprintem około 3000 mtr i mimo to zwyciężył oszczędzających się mistrzów tych dystansów.

Tabela rekordów lekkoatletycznych

ustanowionych przez członków K. S. Polonia, zatwierdzonych przez P. Ż. L. A. i niepobitych dotychczas oficjalnie.

L.p.	Rodzaj konkurencji	Nazwisko	Wynik
1	Bieg pań 200 mtr.	Kwaśniewska	31,4 sek.
2	„ 400 „	„	1 m. 14,9 „
3	„ 500 „	„	1 m. 44,2 „
4	„ przez płotki 65 „	Smidówna	13 „
5	„ „ 83 „	„	16,1 „
6	Bieg panów „ 200 „	Piątkowski	29,4 „
7	„ rozstawny panów 100+200+300+400 „	Sośnicki, Habich, Rothert, Świętochowski	2 m. 8,8 „
8	Bieg panów 3.000 „	Łukaszewicz	9 m. 12,7 „
9	„ 10.000 „	„	34 m. 6,2 „
10	„ 20.000 „	Szelestowski	1 g. 18 m. 35,7 „
11	Bieg maratoński	„	3 g. 13 m. 10 „
12	Skok w wyż z miejsca	Cejzik	1 mtr. 44 cm.
13	Rzut dyskiem	„	40 mtr. 95 „
14	„ młotem	„	30 mtr. 92 „
15	Dziesięciobój	„	6.324,465 pkt.

TENNIS.

Wspominając o przeróżnych działach sportu, uprawianych i kultywowanych przez członków Polonii, nie można pominąć grupy jej tennisistów. Wystarczy bowiem wymienić takie nazwiska jak pp. Edward Kleinadel, bracia Jan i Stefan Loth oraz Henryk Emchowicz, aby przekonać każdego, że estetyczny sport tennisowy stoi w Polonii na najwyższych szczytach osiągalnych w Polsce i że w sferach pełnych możliwości leży obecnie zdobycie przez wymienionych wyżej graczy tytułów mistrzów Polski, zarówno w grze pojedynczej jak podwójnej. To też wobec posiadania tak pierwszorzędnego materjału ludzkiego, obok całego szeregu graczy mniej znanych, wprost koniecznością chwili stało się zorganizowanie w r. b. sekcji tennisowej. Zdobycie kilku courtów, na których gracze Polonii będą mogli stale trenować, powiększy niewątpliwie i tak już liczną tę sekcję ilościowo i wpłynie na podniesienie się klasy graczy, nazwiska których będziemy czytali z pewnością jeszcze niejednokrotnie wśród zwycięsców najlepszych turniejów tennisowych.

O tryumfach zarówno krajowych jak i zagranicznych p. Kleinadla rozpisywać się nie będziemy. Nazwisko to mówi samo za siebie i mimo dwuletniej już nieobecności tego mistrza rakiety w kraju, gra jego stanowi ten nieosiągalny, niestety, ideał, do którego napróżno, jak dotąd, starają się zbliżyć dzisiejsi mistrzowie Polski. Panowie J. Loth i H. Emchowicz, mimo że trenują i niedługo i niewiele, jednak w krótkim czasie zdążyli wyrobić sobie markę, która nazwiska ich stawia obok takich „asów“ naszego tennisu jak pp. Stolarow, Kruszewski, Tarnowski, Marszewski, Drewnowski i t. d. Pierwszy ich, przypadkowy zresztą, występ na terenie międzynarodowym przypadł na wystawę polską w Konstantynopolu, gdzie w r. 1921 bawili oni z drużyną Polonii, a w międzyczasie zdążyli pokonać najlepszych tennisistów tureckich.

W tegorocznych mistrzostwach Warszawy p. J. Loth w półfinale przegrywa do mistrza stolicy p. Kruszewskiego 2:6 i 3:6. Potem dwójka tennisistów Polonii dochodzi do finału w grze podwójnej z wyrównaniem, w której para pp. Emchowicz wespół z p. Poradowską zdobywa tytuł mistrzoski w grze mieszanej, a z p. J. Lothem — drugie miejsce w grze podwójnej otwartej dla panów, po pokonaniu w finale przez zwycięską parę pp. Drewnowski — J. Kowalewski.

Taksamo w turniejach rozegranych w d. 24—26 lipca w Ciechocinku i w d. 14—15 sierpnia w Milanówku, mimo że nie zabrakło w nich najlepszych rakiet warszawskich, tennisiści Polonii osiągnęli sukcesy rzeczywiście nieprzeciętne. Tak więc, między innemi, w Milanówku w grze pojedyńczej panów zwyciężył p. J. Loth, mając za sobą zwycięstwo nad p. Drewnowskim i Emchowiczem, który zajął drugie miejsce, po pobiciu w półfinale p. Szczerbińskiego. Osobną jednak i najbardziej chlubną kartę stanowią dla pp. Lotha i Emchowicza ubiegłe tennisowe mistrzostwo Polski, w której gracze ci odegrali rolę niemal że dominującą. Specjalnie zabłysnął tu wielki talent Lotha, który po sensacyjnym i brawurowym zwycięstwie nad Stolarowem 6:3, 8:6, 6:1 uległ dopiero w półfinale obecnemu mistrzowi Polski S. Czetwertyńskiemu 2:6, 4:6, 4:6, a w grze podwójnej wespół z Emchowiczem zajął drugie miejsce za mistrzoską parą łódzką: Steinert —Stolarow. Ci co widzieli grę obu wymienionych tennisistów Polonii, a specjalne mecz Loth — Stolarow, oraz Loth — Emchowicz contra Kowalewski — Tarnowski 6:3, 4:6, 8:6, 6:8, 7:5 wiedzą ,że młodzi tennisiści w pięknym tym sporcie mają do powiedzenia jeszcze bardzo wiele.

Kpt. Stefan Loth odgrywa niezmiernie poważną rolę w tennisie wojskowym. Świadczy o tem najlepiej zdobycie przez niego w r. 1924 drugiego miejsca w mistrzostwach armji za por. Przybylskim z Poznania, trzeciego miejsca w mistrzostwie w r. 1925 oraz tytułu mistrza armji wespół z por. Olchowiczem w grze podwójnej.

INNE SPORTY.

Z sekcji postawionych w Polonii na planie dalszym, wymienic wypada przedewszystkiem sekcję pływacką. Jeżeli świat sportowy wie wogóle o jej istnieniu w Polonii, to jedynie dzięki fenomenalnej pływaczce polskiej p. Apolonji Trattowej, która w naszych stronnkach jest rzeczywiście niezrównana. O jej nieprzeciętnych zdolnościach świadczy najlepiej fakt ustanowienia w ciągu dwóch tygodni pięciu rekordów polskich, przyczem ciągła poprawa formy i wyników świadczy wyraźnie, że w sferze możliwości sportowych tej chluby polskiego sportu pływackiego leży jeszcze wiele wyników, które zbliżą nas i w tym sporcie do wyników naprawdę europejskich. Dość powiedzieć, że kiedy w d. 8 sierpnia p. Trattowa płynąc 400 mtr. stylem dowolnym przebywa dystans ten w czasie 8 min. 39,2 sek. i bije zeszłoroczny rekord p. Schreiberówny o 14,5 sekundy, to na mistrzostwach pływackich Polski, odbytych d. 22 i 23 sierpnia w Warszawie, na tym samym dystansie uzyskuje ona czas 8 min. 31,8 sek., mając w pobitym polu p. Schreiberównę (Jutrzenka—Kraków) z czasem 9 minut, Hirszbergerównę (S. U. P.), Getlerównę (Makabi) i Popielównę (A. Z. S.—Kraków). Taka sama kolej losu spotkała rekord polski na 100 mtr. w stylu dowolnym. Tak więc po raz pierwszy padł on w d. 9.VIII w czasie 1 min. 49,4 sek. (dotychczasowy rekord p. Schreiberówny wynosił 1 m. 50,5 sek.), aby w d. 23 sierpnia być poprawionym przez p. Trattową ponownie o 0,9 sekundy.

Najbardziej jednak może rewelacyjny było 1500 mtr. w stylu dowolnym dla pań i panów, w którym p. Trattowa dała się pobić tylko sześciu panom, osiągając czas 32 m. 72,6 sek. i pobiła dotychczasowy rekord p. Schreiberówny o całe 4 minuty 28,1 sekundy!

W ostatnich czasach pływacy Polonii zaczęli pracować również nieco żwawiej, co znalazło swój wyraz w zajęciu w mistrzostwach Polski w sztafecie 4×50 mtr. trzeciego miejsca za W. K. W. i Jutrzenką a przed A. Z. S-em, K. W. W. i Makabi.

Nie można również przemilczeć sukcesów, jakie odnoszą członkowie Polonii w szermierce, w którym to sporcie przodują przedewszystkiem wojskowi reprezentowani przez mistrza armji polskiej por. Laskowskiego, oraz znanego lekkoatletę — pchr. Wasiaka.

Sport bokserski reprezentują również przedewszystkiem wojskowi, z których na pierwsze miejsce wysuwa się mistrz armji w wadze średniej por. Piątkowski, oraz doskonale zapowiadający się pchr. Kiernożycki.

Ze sportów zimowych najwięcej ma Polonia do powiedzenia w hockey'u na lodzie, który to sport uprawiany jest w niej już od r. 1917. Poziom jej drużyny hockey'owej, w której pierwsze skrzypce dzierży niezwykle utalentowany w tym sporcie znany piłkarz Polonii A. Tupalski nie odbiega wiele do „ideału“, jakim jest obecnie w Polsce zespół A. Z. S-u, mający już za sobą nawet pewne sukcesy międzynarodowe. Wreszcie ze sportów uprawianych przez panie, poza lekką atletyką, pływaniem i tennisem wymienić wypada świeżo zorganizowaną drużynę czeskiej gry, zwanej hazena. Zbiorowa ta gra posiada wszelkie zalety spokrewnionych z nią bliżej lub dalej piłki nożnej, piłki latającej, piłki koszykowej i spodziewać się należy, że w świecie niewieścim zdobędzie ona sobie prędzej czy później wielkie uznanie i powodzenie.

Lekkoatleci Polonii we Lwowie w 1919 r.



J. Habich, J. Loth, S. Sośnicki, W. Gebethner.
Stafeta Polonii 4×100 mtr., która ustanowiła w r. 1919 rekord Polski w czasie 46[1]/[5] sek.

Z pobytu piłkarzy polskich w krajach nadbałtyckich.

Okoliczności towarzyszące wyjazdowi naszej ekspedycji piłkarskiej do krajów nadbałtyckich są naogół znane, przeto podkreślić jedynie trzeba, iż z wyznaczonych do reprezentacji graczy specjalnie dał się odczuć brak Kuchara w pomocy i Lotha w ataku. Pierwszy z nich, jak wiadomo, nie mógł wyjechać skutkiem choroby, drugiego zatrzymała służba wojskowa i mistrzostwa tennisowe Polski, w których odegrał niepoślednią rolę.

Drogę do Tallina (pociągiem) przebyliśmy wygodnie i wesoło. Humor zresztą w ciągu całej wycieczki nie opuszczał nikogo niemal ani na chwilę. Wywołało to oczywiście szybkie zżycie się wszystkich uczestników wyprawy, począwszy od prezesa Dr. Centnarskiego, a skończywszy na — długo zdumionym — Tupalskim, wyciągniętym wszak z objęć Morfeusza, w ostatnich minutach przed odjazdem z Warszawy. W Helsingforsie stanęliśmy po 3 godzinach jazdy statkiem z Tallina w piątek przed wieczorem.

Przyjęcie, zgotowane nam przez finlandczyków, należało do bardzo serdecznych, tak iż pobyt nasz w Helsingforsie uważać należy za dalszy krok do wzmocnienia węzłów przyjaźni sportowej łączącej Polskę z Finlandją.

*

* *

Polska — Finlandja 2 : 2 (0 : 1). Drużyny wystąpiły do walki w składach następujących: **Finlandja:** Belewicz, Koskinen, Lydman, Warranen, Soinio, Sinna, Kulmana, Fallström, Eklöf, Nadbornik i Kelm. **Polska:** Görlitz, Gintel, Kmiciński, Spojda, Seichter, Hanke, Sperling, Ciszewski, Kałuża, Staliński i Słonecki. Mecz rozpoczął się o godz. 1 w południe, przyczem rozpoczynają gospodarze.

Już w pierwszych minutach gry wytwarza Polska szereg niebezpiecznych sytuacji pod bramką Finlandji, jednak łącznicy nasi, nie umiejąc ich wykorzystać, strzelają obok bramki. Następnie przez jakieś 10 minut, trwa przewaga finlandczyków. Kilka niebezpiecznych dla nas rogów likwidują obrońcy nasi i bramkarz. Pomoc nasza gra nieźle, nawet Hanke pracuje ofenzywnie, raz po raz, dając piłki atakowi.

Powoli gra przenosi się znowu pod bramkę Finlandji. Kałuża świetnie rozdaje piłki i wystawia je łącznikom, których jednak pech w strzałach ciągle prześladuje. W 40 minucie za faul Hankego sędzia dyktuje rzut wolny z linji pola karnego. Broni go ślicznie Gintel głową, lecz odbitą piłkę lewy pomocnik gospodarzy pakuje zdaleka pod poprzeczkę.

Finlandja prowadzi 1 : 0. Nasi usiłują wyrównać, lecz napróżno, wynik ten utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie stron, wskutek deszczu boisko staje się śliskie, co znacznie utrudnia grę. Polska usiłuje za wszelką cenę wyrównać, co udaje się Stalińskiemu (w 12 min.) z podania Kałuży, pomimo wybiegu bramkarza. Duch w drużynie naszej podnosi się znacznie i Polska zaczyna przygniatać.

W 15 minucie Kałuża dribluje i z kilkunastu metrów (pomimo sfaulowania go) strzela najpiękniejszą bramkę dnia. Polska prowadzi 2 : 1! Teraz z kolei Finlandja, przechodzi do ofenzywy, a nasi gracze są widocznie zmęczeni. Ograniczamy się jedynie do obrony, wskutek czego gospodarze mają przewagę. Kilka ostrych strzałów bardzo dobrze broni Görlitz.

W 40 minucie po przerwie następuje róg dla Finlandji i po ładnej kombinacji strzela prawe skrzydło z bliska wyrównującą bramkę. Jeszcze Staliński probuje raz przeboju, lecz strzela w ręce bramkarzowi i przy stanie 2 : 2 sędzia Hogberg (norweg) odgwizduje zawody. Publiczności około 3000 osób.

Z naszej reprezentacji obrona i pomoc wywiązały się z zadania zupełnie dobrze. Napad, z wyjątkiem Kałuzy, słaby. Z Finlandji wyróżnili się: pomoc oraz lewa strona ataku i bramkarz.

*

* *

Odpocząwszy cały poniedziałek w stolicy Finlandji, we wtorek zaraz po południu wyruszyliśmy statkiem do Tallina. Krótka ta, bo trwająca normalnie około 3 godzin, droga przedłużyła się tym razem nieco skutkiem wzburzonego morza, a następstwa tego były niewesołe. Stanąwszy o godzinie 5 wiecz. na miejscu, już o godz. 6 musieliśmy zjawić się na boisku, a tymczasem paru graczy rozchorowało się na dobre. Ponieważ o odłożeniu meczu nie mogło być mowy, kierownictwo ekspedycji, nie chcąc w tych warunkach ryzykować przystąpienia do właściwego meczu międzypaństwowego, wyjednało zgodę gospodarzy na rozegranie najpierw zawodów Małopolska — Tallin, które zakontraktowane były w zasadzie jako drugie z kolei. Jak się później okazało, ostrożność ta nie wyszła nam na dobre, lecz trudno o nią kogokolwiek winić, gdy wszystko przemawiało za taką decyzją.

*

* *

Małopolska — Tallin 3 : 0 (2 : 0). Przed sędzią Mac Kibbinem (anglikiem), na rozmiękłym zupełnie boisku stanęły obie drużyny w składach następujących: **Tallin:** Lass, Liivar, Silber, Reinfeld, Rein, Einman, Kihlefeldt, Paal, Ellman, Pihlak, Upraus. **Małopolska:** Görlitz, Kmiciński, Czajkowski, Hanke, Seichter, Spojda, Słonecki, Ciszewski, Kałuża, Staliński i Tupalski. Gra toczy się od pierwszej chwili w żywem tempie i już w 4 minucie z kombinacji Staliński — Kałuża — Staliński, ten ostatni strzela pierwszą bramkę. Polacy przeważają, jednak i Görlitz jest parokrotnie zatrudniony, choć nie niebezpiecznie. Hanke w pomocy gra znów ofenzywnie, a nawet strzela pięknie do bramki. Kałuża popisuje się swą techniką, lecz przed bramką sytuacji wyrobionych nie wyzyskuje. Dopiero w 27 minucie udaje mu się daleki strzał: piłka robi kozła przez bramkarza, którego kryje Staliński i wpada do pustej bramki. Trzecią bramkę, po przerwie, zdobywa Ciszewski z kombinacji Tupalski — Słonecki. Przy wyraźnej przewadze polaków gra kończy się zasłużonym ich zwycięstwem 3:0. W obronie dzielnie spisywał się Czajkowski, zresztą cała drużyna grała wyjątkowo dobrze.

*

* *

Estonja — Polska 0 : 0. Mecz ten był właściwie rewanżem pierwszego spotkania, gdyż zarówno jedna, jak i druga drużyna wystąpiły doń z nieznacznemi zmianami składu. Estończycy zmienili bramkarza i jednego pomocnika, a nasz zespół przedstawiał się jak następuje: Görlitz, Gintel, Czajkowski, Hanke, Chruścinski, Seichter, Sperling, Ciszewski, Kałuża, Tupalski, Słonecki. — Mecz ten, mimo wielkiej przewagi polaków, która po przerwie zamieniła się w formalne oblężenie bramki estończyków, nie przyniósł nam niestety zasłużonego i to wysokiego zwycięstwa. Wprawdzie zaraz na początku gry Kałuża uzyskał po solowej akcji piękną bramkę, lecz sędzia Silber (estończyk) nie uznał jej. Wogóle jego kierownictwo zawodami było skandaliczne, gdyż tolerował brutalność swych ziomków, której ofiarą padli Ciszewski i Seichter, zastąpieni przez Stalińskiego i Spojdę. Atak polski nie umiał sobie radzić z błotem i zamiast strzelać zdaleka, starał się wcisnąć piłkę do siatki, co przy murowaniu bramki przez estończyków nie mogła mu się udać. Najlepszymi graczami byli znów Kałuża, Gintel i Hanke oraz Czajkowski, który miał nawet okazję do zrobienia bramki. Słabo natomiast grali Ciszewski, Słonecki i Chruścicki. Estończycy, jako całość, zaprezentowali się lepiej od finlandczyków ,a specjalnie techniką i ambicją przewyższali ich znacznie. Jedynie start do piłki i bieg pozostawiał u nich wiele do życzenia, nie mówąc już o brutalności w grze. Z powodu tego drużyna polska po przerwie nie chciała nawet wogóle ryzykować pokazania się na boisku i dopiero dzięki perswazjom kpt. związkowego Synowca udało się tego międzynarodowego skandalu uniknąć.

*

* *

Oceniając wyniki naszej ostatniej wycieczki piłkarskiej do krajów Nadbałtyckich, stwierdzić trzeba, ze nierozegrana w Helsingforsie ujmy nam nie przynosi, a bezbramkowy wynik z Estonją osładza nieco porażka zadana jej w pierwszym spotkaniu. Co do tego ostatniego to można mieć wszakże zastrzeżenia dwojakiego rodzaju: 1) czemu kontrakt meczu Małopolska — Tallin ukrywany był przed opinją i prasą do ostatniej chwili, 2) czemu, gdy został on zawarty, w ekspedycji znalazło się tylko 10 graczy klubów małopolskich, a do meczu stanęła drużyna zasilona czterema graczami z innych dzielnic Polski?.. Nie chodzi tu o obniżanie sukcesu polskiego zespołu zagranicą, jakimkolwiekby on nie był, lecz o skierowanie polityki centralnej władzy piłkarskiej na otwarte tory.

KORESPONDENCJE ZAGRANICZNE.

Z FRANCJI.

Mistrzostwa Francji w pływaniu „Grand Fond". Zawody lekkoatletyczne Francja — Szwecja.

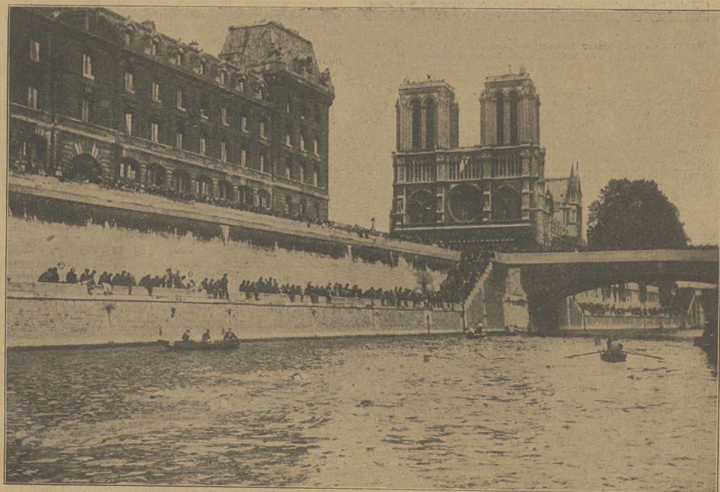
Mistrzostwa Francji w pływaniu długodystansowym (Championnats de Grand Fond) odbyły się, jak i w roku zeszłym, w Paryżu na Sekwanie. Mistrzostwo zostało rozegrane na przestrzeni 8 kilometrów. Start miał miejsce koło mostu National, meta przed mostem Debilly, naprzeciw ambasady polskiej. Do zawodów zapisała się rekordowa ilość uczestników: 1981 (Reprezentowane były 44 miasta Francji). Tak wielka ilość pływaków zmusiła organizatorów do zrezygnowania z systemu eskortowania każdego uczestnika przez specjalną łódź... Była to rzecz praktycznie niewykonalna, 198 łodzi, nawet na tak szerokiej rzece, jak Sekwana, ogromnieby krępowały ruchy pływaków i przeszkadzały publiczności obserwować zawody. Zamiast tego, łodzie posuwały się zwolna z obydwóch stron trasy, tworząc jakby korytarz, w którym płynęli zawodnicy. Organizacja tak wielkiej imprezy była doskonałą. Wszyscy uczestnicy musieli się stawić o godz. pierwszej na przystani, koło Louvre'u, gdzie ich oczekiwały cztery statki, na których urządzone zostały specjalne dla nich szatnie. Statki te wyruszyły wraz z uczestnikami o godz. 1 min. 45, do mostu National. Za nimi udały się cztery statki dla zaproszonych gości pism Petit Parisien i Miroir de Sports, które tę imprezę urządzały, a także statek dla prasy, cały szereg motorówek sanitarnych, ratowniczych i t. d. Ja znajdowałem się na statku Petit Parisien, skąd doskonale mogłem obserwować przebieg zawodów. Punktualnie o godz. 2 min. 45 odbył się start pań, uczestniczących w mistrzostwie. Start odbył się w wodzie. Na znak startera 12 pań przekroczyło linę startu i zawody się rozpoczęły. O godz. 3 miał miejsce start panów. Był to widok imponujący: 178 pływaków zgromadziło się koło liny startowej.

Kilkunastu pływaków oderwało się odrazu od ogólnej masy i zauważyć można było już kilku przodujących „asów". Na czoło wysunął się **I. Robeyrol**, z Bordeaux, trzykrotny mistrz Francji na tej przestrzeni (jest on także mistrzem na 1,500 metrów). Już koło mostu Tolbiac miał dobre 10 metrów przed **Perol'em** z Paryża, dalej **Vos** z Reuen. Dominująca większość płynęła crawl'em. Wybrzeże Sekwany, od startu do mety, były obsadzone przez kilka rzędów publiczności, która żywo się interesowała wyścigiem, tak samo wszystkie mosty były zajęte przez tłum. Na specjalnie do tego przeznaczonych łodziach motorowych znajdowały się transparanty, na których widniały numery pływaków, którzy zajmowali w obecnej chwili pierwsze, drugie i trzecie miejsca. Oprócz tego przez tubę ogłaszano przed każdym mostem nazwiska i miejsca pierwszych uczestników. W ten sposób publiczność doskonale orjentowała się w przebiegu mistrzostwa. Koło mostu Austerlitz zaczęła się piękna walka pomiędzy trzecim (Vos) i czwartym, którym okazał się **Pouech** z Bordeaux. Walkę tę wygrał Vos, holender z Rouen, który zaczął się zbliżać do Perola. Tylko 10 metrów różnicy było między nimi koło następnego mostu. **Robeyrol** zaś był już zgórą 50 metrów przed nimi.

Dopędził on wszystkie panie, za wyjątkiem panny **Lebrun** (kilkakrotna mistrzyni Francji i rekordzistka wszystkich kategorji), która odsunęła się odrazu bardzo znacznie. Nie zważając na wielki wysiłek Robeyrola, który zwiększył znacznie tempo na ostatnim kilometrze — panna **Lebrun** nie dała się wyprzedzić i skończyła bieg pierwszą w doskonałym czasie 1 godz. 41 m. Jest to czas o $1\frac{1}{2}$ minuty lepszy od zeszłorocznego czasu zwycięscy Bacigaloupo, nadmienić jednak trzeba, że trasa była w tym roku nieco krótsza. **Robeyrol** przybył 5 minut później. Skończył on wyścig w doskonałym czasie 1 godz. 31 min. **Perol** przybył drugim w 1 godz. 34 min. 0 2 sek. **Vos** — trzecim w 1 godz. 35 m., czwartym był **Middleton** z Nicei, piątym **Anglessy** z Marsylji.

Wśród pań drugą była panna **M. Ledoux** z Tourcoing, w czasie 1 godz. 47 min., trzecią **Prévost-Gardelle** z Paryża w 1 godz. 51 min. Pani Lebrun w ogólnej klasyfikacji zajęła 11 miejsce. Ukończyło wyścig 12 pań (a więc wszystkie) i 113 panów — wszyscy w odstępach czasu, nie przewyższających godziny za zwycięscą.

Mistrzostwo Francji drużynowe wygrał klub A. S. P. T. T. z Bordeaux, mając 17 punktów (1, 6 i 10 miejsce), drugie miejsce



Tłumy widzów obserwują pływackie dystansowe mistrzostwo Francji, rozgrywane na Sekwanie. W głębi katedra Notre Dame. Fot. Meurisse



Murzyn Cator, mistrz Francji w skoku w dal, osiągający stale wyniki około 7½ mtr. Fot. Meurisse.

zajął C. N. Paris z 24 punktami, trzecie C. N. Seine (Paryż) z 37 punktami.

Puhar wędrowny „Miroir des Sports" zdobył Club des Negeurs de Paris, mając 718 punktów (liczą się miejsca wszystkich uczestników klubu, którzy przybyli w czasie, nie przekraczającym godziny za zwycięscą). Meta znajdowała się w końcu terenu Wystawy Sztuk Dekoracyjnych i prawie dwa kilometry wyścig prowadzony był przez basen wystawy, co stwarzało bardzo ładne tło dla całej imprezy; była to też świetna manifestacja pływania wśród międzynarodowej publiczności, zwiedzającej wystawę.

*

W dniach 29 i 30 sierpnia odbyło się trzecie spotkanie lekkoatletyczne Francja — Szwecja. Nie zważając na doskonałe wyniki lekkoatletów francuskich, drużyna Francji po raz trzeci musiała schylić czoło przed drużyną Szwecji. Tylko 5 konkurencji z 17 wygrała Francja. Szwecja zdobyła 105 punktów, Francja 74.

Trzy rekordy francuskie zostały pobite: **André Mourlon** wygrał setkę w 10,7 sek., poprawiając swój własny rekord z 1922 roku o 0,1 sek. **Lewden** pobił rekord Francji o 2 cm., skacząc 1 mtr. 95 cm. (najlepszy wynik szwedzki 1 mtr. 90 cm.) wreszcie **Pelé** nadspodziewanie pobił rekord francuski **Wiriath'a**, kończąc 1,500 mtr w 3 min. 58,2 sek. Drugie miejsce w tym biegu zajęte zostało też przez francuza Bontemps w czasie 3 min. 59,8 sek. Prócz tego udało się Francji wygrać bieg 200 mtr. (A. Mourlon w 21,7 s.) przed Cerbonney'em (Francja) i drużynie Francji sztafetę 400 mtr. dzięki Mourlon'owi, który na ostatnich 100 metrach nadrobił stracone 2 metry! Czas 42,4 sek. równa się rekordowi francuskiemu. W biegach długodystansowych, jak i we wszystkich prawie rzutach, zostali francuzi łatwo przez szwedów pobici. W biegu na 800 metrów został **Wiriath** przewrócony przez Boitard'a i biegu nie skończył. Bieg 110 mtr. z płotkami doskonale przeprowadził Sempé, kończąc go w 15 sek., lecz musiał ulec słynnemu Petersonowi, który zrobił czas 14,9 sek. Skoki w dal i o tyczce łatwo wygrali też szwedzi. Lindhall skoczył o tyczce 3 mtr. 60 cm., Iohanson w dal 6,97 mtr.. W rzutach osiągnęli szwedzi następujące wyniki: **Dysk:** Zallhagen 41 mtr. 49 cm. (Paoli drugi — 40 mtr. 11 cm.). **Kula:** Iansson 14 mtr. 58 cm. (Paoli drugi — 13 mtr. 65 cm.). **Oszczep:** Lillier 61 mtr. 52 cm. (Degland trzeci — 52 mtr. 26 cm.). **Fellab.**

Przed wielkim finałem.

Rozgrywki o puhar Davis'a zbliżają się ku końcowi. Rozegrane zostały finały dwuch grup: europejskiej i amerykańskiej, pozostają dwie najciekawsze rozgrywki: „Interzone-Round" — spotkanie zwycięskich drużyn obydwuch grup, wreszcie „Challenge-Round" — największy coroczny finał tennisowy, w którym Stany Zjednoczone będą bronić puharu przeciwko państwu wygrywającemu „Interzone-Round".

Prasa zagraniczna omawia obecnie szanse państw i poszczególnych graczy, uczestniczących w tych największych spotkaniach. Wzbudzają one w tym roku jeszcze większe zainteresowanie, niż w latach ubiegłych, ponieważ drużyna Francji jest silniejszą, niż kiedykolwiek. Porównać jednak wartość tej drużyny z drużyną amerykańską nie ma sposobu, ponieważ przedstawiciele tych drużyn ani razu w tym roku się nie spotykali.

Jak wiadomo Francja wygrała mistrzostwo grupy europejskiej, nie przegrywając ani jednego meczu. Wspaniały ten wynik zawdzięcza dwum swoim mistrzom *Lacoste* i *Borotra*, którzy są w obecnej chwili bezwzględnie najlepszymi rakietami w Europie. Australja nie miała też wielkiego kłopotu w swojej grupie, jednak przegrała jeden mecz. Było to w czasie ostatniego spotkania jej z Japonją: Harada, młody gracz japoński, pokonał najlepszego gracza Australji, Pattersona, w stosunku: 6:2, 3:6, 6:1, 7:5. Ponieważ Harada nie jest obecnie w Ameryce uważany za jednego z lepszych graczy i przegrał niejednokrotnie w tym roku (do amerykanina Lotta, do hiszpana Alonso), więc porażka Pattersona świadczy o pewnym spadku jego formy. Ponieważ Anderson zwyciężył Haradę w czterech setach (6:4, 3:6, 6:3, 6:1), więc powinien być uważany za lepszego od Pattersona w obecnej chwili. Anderson grał w Wimbledonie, gdzie z wielkim trudem pokonał Brugnon'a i przegrał w półfinale do Lacoste'a 4:6, 5:7, 1:6. W ponownym spotkaniu tych dwuch tennisistów Lacoste powinien znów zwyciężyć, nawet jeżeli Anderson poprawił swoją formę w Ameryce i gra pewniej i skuteczniej. Zdaje się też być pewnym, że Lacoste da sobie łatwo radę z Pattersonem, którego już w zeszłym roku zwyciężył w trzech setach (6:3, 6:2, 10:8). Trudniej jest mówić o szansach Borotry. Jestto tennisista bardzo niestały w swojej formie i zdolny zrobić największe niespodzianki. Moim zdaniem powinien on, tak samo jak Lacoste, zwyciężyć obydwuch australijczyków. Lecz wszystko jest możliwe z Borotrą i może się stać, że o wyniku spotkania decydować będzie gra podwójna. Patterson będzie grał prawdopodobnie z Andersonem, lub Hawkes'em, Lacoste z Borotrą lub z Brugnon'em. Kwestje te zwykle decyduje kapitan drużyny przed samymi rozgrywkami. W zeszłym roku Decugis (jest on i w tym roku kapitanem) po porażce Borotry w pierwszym dniu rozgrywek (Borotra jak wiadomo przegrał do O'Hara Wood, prowadząc spotkanie 2:1), zdecydował się oszczędzić go przed grą z Patterson'em i zastąpić Brugnon'em. Krytycy amerykańscy pisali, że gdyby grał Borotra, wynik mógł być na korzyść francuzów... są to jednak tylko przypuszczenia, może b. dalekie od rzeczywistości. W każdym razie uważam grę podwójną w rozgrywkach Francja — Australja za zupełnie otwartą. Wynik jej może będzie zależał bardziej od strony psychicznej, niż w grze pojedyńczej. Gdyby francuzom udałoby się wygrać obydwie gry pierwszego dnia — ogromnie podniosłoby to ich szanse w grze podwójnej, w której wtedy grałby prawdopodobnie Borotra i grałby z pewnością — po zwycięstwie nad Patterson'em czy Anderson'em —

świetnie. Gra podwójna w tym wypadku mogłaby się stać ich łupem i temsamem zapewniliby oni sobie zwycięstwo. Lecz jest to wypadek dla Francji najkorzystniejszy, na który trudno liczyć. Mnie się zdaje, że Francja wygra z Australją w stosunku 3:2 lub 4:1. Teoretycznie Francja powinna wygrać, lecz praktyka bardzo często przewraca wszelkie teorje i dlatego nie jest wykluczonem, że po raz czwarty Australja zwycięży Francję i pozbawi ją zaszczytu walczenia o puhar ze Stanami Zjednoczonemi.

Lecz przypuśćmy, że Francja wyjdzie zwycięsko ze swego spotkania z Australją W „Challenge-Rounde spotka się wtedy czterech najlepszych graczy świata: Tilden, Johnston, Lacoste i Borotra! Będzie to rzeczywiście finał finałów i dlatego każdy wielbiciel tennisu powinien życzyć zwycięstwa Francji w „Interzone-Round". Będzie to jeden z najwspanialszych „Challenge-Round" w historji Davis-Cup. Wynik tego finału przepowiedzieć jest bardzo trudno z tej racji, że uczestnicy jego w tym roku się nie spotykali. Tilden, jak i Lacoste w Europie, ani razu nie był w tym roku pokonany w Ameryce. Johnston, tak samo jak Borotra do Lacoste'a, przegrał dwa razy do Tildena. Porównać tych graczy można tylko „via" australijczyków... Jak wiadomo, Johnston z trudem pokonał Alonso (5 setów) w jednym z turniejów w Ameryce, Patterson zaś daleko łatwiej pobił Shimidzu, niż Alonso (w Davis-Cup). Świadczy to, że Patterson jest dość bliski Johnstonowi, jeżeli nie lepszy. Teoretycznie biorąc zatem, powinien Lacoste wygrać z Johnston'em. Tilden bił pewnie Johnstona i jest mniejwięcej o tyle od niego lepszy, o ile Lacoste jest lepszy od Borotry. Trudno przewidzieć wynik spotkania Tilden — Lacoste. Zdaje się jednak, że nie zważając na wielkie postępy ostatniego nie dorósł on do Tildena... Nie mówiąc już o technice, Tilden będzie górował nad Lacost'em fizycznie i moralnie. Przypuszczam więc, że Tilden wygra obydwie swoje gry, zwyciężając Lacoste'a i Borotrę. Lacoste prawdopodobnie pobije Johnstona. W najlepszym razie zwycięży go i Borotra. Decydować wtedy będzie gra podwójna. Uważam za rzecz prawie wykluczoną, aby Lacoste — Borotra byli w stanie zwyciężyć parę Tilden — Johnston. I dlatego też przypuszczam, że Stany Zjednoczone i w tym roku zatrzymają puhar w swoim posiadaniu. Zwycięstwo Francji byłoby wielką niespodzianką, jako pierwsze zwycięstwo europejskie w „Challenge-Round" od 1912 roku (kiedy Anglja zwyciężyła Australję), pierwsze zwycięstwo rasy nie anglosaskiej!

W razie zwycięstwa Australji nad Francją w „Interzone-Round" — zwycięstwo ostateczne Ameryki jest jeszcze bardziej pewnem.

Spotkanie Francji ze Stanami Zjednoczonemi niezależnie od wyniku ogólnego jest nadzwyczaj ciekawem z tego powodu, że da możność porównania najlepszej klasy europejskiej z najlepszą światową. Dopiero po tym spotkaniu można będzie mówić o klasie Lacoste'a. Gra jego z Tilden'em będzie prawdopodobnie największem zdarzeniem tennisowem tego roku. Nic więcej nikt teraz nie może powiedzieć. Pozostaje cierpliwie czekać 11—14 września i pozazdrościć temu 60.000-mu tłumowi, który będzie mógł to spotkanie obserwować!

F. Łabuński.

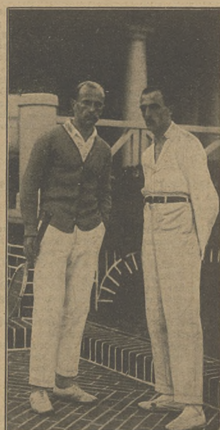
Mistrzostwo tennisowe Polski w Warszawie.



V. Richter i Steinert (Łódź), para zwycięska w grze podwójnej mieszanej.



Nowy mistrz Polski St. Czetwertyński (Warszawa), pokonał w finale Tarnowskiego.



Emchowicz i J. Loth *Fot. Jan Ryś.* para piłkarzy-tennisistów, zdobyła drugie miejsce w grze podwójnej.

Dział sprawozdawczy.

KOLARSTWO.

WARSZAWA.

Międzynarodowe zawody na Dynasach. Sympatyczne W. I. C. otworzyło swój sezon jesienny międzynarodowymi zawodami, z udziałem 4-ch gości zagranicznych, uczestników minionych mistrzostw świata w Amsterdamie. Niestety nie przybył ani zapowiedziany w ostatnim dniu mistrz Polski, Łazarski, ani włoch Boyocchi, znany już na torze warszawskim ze strony jaknajlepszej. Z jeźdźców zagranicznych jedynie anglik Winn okazał się, w jeździe z prowadzeniem, niemal zupełnym nowicjuszem, gdyż dwukrotnie dał się łatwo pokonać wszystkim startującym polakom. Wogóle robił on wrażenie jeźdźca tak słabego, że sprowadzenie Winna zakrawa na jakieś nieporozumienie. Natomiast wszyscy trzej pozostali goście reprezentują bezwzględnie klasę wyższą od naszych czołowych kolarzy, a specjalnie anglik Sibitt w sprincie i szwajcar Abegglen w biegach półdystansowych.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco: **Bieg kwalifikacyjny** 800 mtr.: w przedbiegach zwyciężają Kędzia 14 sek., Kacperski 14,6 sek., Sadcza 15 sek., Popowski 14,4 sek. W finale zwycięża Kaczyński 15 sek. przed Kacperskim i Sadczą. **W biegu gości:** 1) Sibitt 12,8 sek., 2) Abbeglen, 3) Mermillod. **Bieg półdystansowy:** 1) Turowski 7 punktów, 2) Hasselbusch 6 pkt., 3) As pkt. **Scratch międzynarodowy:** Przedbiegi: I) Abbeglen przed Podgórskim 13,4 sek. II) Mermillod przed Szymczykiem 12,8 sek. III) Sibitt przed Garleyem 14 sek. Repechage: 1) Szymczyk, 2) Majewski czas 13,4 sek. Finał: 1) Sibitt 13 sek., 2) Abbeglen, 3) Majewski. **Bieg półdystansowy** 5 klm.: 1) Grot, 2) Karle, 3) Rybak. Czas 8 min. **Bieg za motorami 10 klm.:** 1) Lange — Jankowski o pół koła przed Oksiutyczem — Gędziorowskim, 3) Turowski — Kalinowski, 4) Winn — Choiński o 3 koła z tyłu za pierwszym. Czas 9 min. 49 sek. **Bieg premjowy międzynarodowy** (10 okrążeń): 1) Majewski, 2) Szymczyk, 3) Mermillod. Czas 5 min. 43 sek. **Bieg za motorami** 20 klm.: 1) Lange — Jankowski 20 min. 13,4 sek., 2) Kamiński — Gędziorowski, 3) Turowski — Kalinowski, ostatni Winn — Choiński o 6 kół z tyłu. **Bieg australijski międzynarodowy** (7 okrążeń toru): 1) Podgórski, 2) Majewski, 3) Rybak. Sibitt zdyskwalifikowany. Czas 4 min. 3 sek. **Scratch II klasy** 800 mtr.: 1) Hasselbusch 14 sek., 2) As, 3) Grot. **Bieg półdystansowy** 5 klm.: 1) Abbeglen 8 min. 9,4 sek. 24 pkt., 2) Oksiutycz 21 pkt., 3) Karle. Publiczności zebrało się nadspodziewanie wiele. Wyrażała ona niejednokrotnie swe niezadowolenie z decyzji sędziów w biegach z udziałem gości. My ze swej strony musimy wyrazić swe przekonanie, iż np. dyskwalifikacja Sibitta byłaby o tyle sprawiedliwą, o ile połączonaby była z taką samą decyzją co do Majewskiego, który zajechał mu tor na ostatnim wirażu. Tymczasem anglik ucierpiał na tem sam, aczkolwiek odpłacił tylko pięknym za nadobne i wykazał przytem całą swą wyższość nad rywalami. Ciekawem był również widok, gdy rozentuzjazmowani zwycięstwami Langego sędziowie bili mu z całego serca „brawo", zupełnie zresztą zasłużenie. Czy zwyczajów tych nie należałoby wprowadzić do innych gałęzi sportu, np. do piłki nożnej?...

LWÓW.

Bieg kolarski „Gazety Porannej" odbył się w niedzielę 6-go września z okazji zjazdu polskich towarzystw kolarskich. Udział brało w nim 18 zawodników stowarzyszonych i 32 niestowarzyszonych. Trasa dla stowarzyszonych wynosiła 50 klm. i prowadziła z ulicy Chorążczyzny do Janowa i z powrotem, podczas gdy dla niestowarzyszonych prowadziła do Rzęsny Ruskiej i z powrotem (25 klm.). W grupie pierwszej zwyciężył Adler (LTK i M) w czasie 1 godz. 48 min. 45 sek., 2) Fröss (LTK i M) 1 godz. 50 min., 3) Krzemiński (AZS.), 4) Blicharski (AZS.). Zwycięsca otrzymał puhar wędrowny, który na stałe zdobywa trzykrotny zwycięsca w ciągu najdalej pięciu lat. W biegu niestowarzyszonych (25 km.) zwyciężył Zlatkes M. w czasie 52 min. 9 sek., 2) Matjaszewski 53 min., 3) Romb, 4) Tropaczyński, 5) Flecker. Zwycięsca otrzymał rower marki Pucha.

Organizacja zawodów, prócz kilku drobnych błędów, zupełnie dobra. Trasa biegu, prócz odcinka rogatka Janowska — Rzęsna Polska, nie pozostawiała nic do życzenia.

ŁÓDŹ.

Międzynarodowe wyścigi sprinterów. Piękny sukces polskich kolarzy. Niedzielnymi wyścigami rozpoczął Union serję wielkich międzynarodowych spotkań kolarskich, które kolejno, co niedzielę, przeciągną się do drugiej połowy października. Na torze helenowskim Union będzie gościł najznakomitszych kolarzy zagranicznych, jak mistrz świata Jaap Meyer, dalej Walter Ritt (mistrz Niemiec), Spiers (Australja), Bailey (Anglja) i najlepszy

Międzynarodowe zawody kolarskie na Dynasach.



Start biegu półdystansowego, wygranego przez Abbegglena (Szw.).

amator niemiecki Oszmella. Na 4 października zakontraktowany jest Ernest Kaufman, obecnie najznakomitszy kolarz obu półkuli. Szkoda wielka, iż w tym czasie nie będą mogli startować Łazarski, Szymczyk i Szmidt, którzy bawić będą w Kolonji na międzynarodowych zawodach o wielką nagrodę Niemiec.

Niedzielne wyścigi zgromadziły na starcie dwu holendrów: van Dyka i Krensena, dwu czechów: Broża i Cervinkę, oraz Łazarskiego i Stefa z Krakowa. Duńczycy Petersen i Jensen zbłądzili gdzieś w drodze do Łodzi i nie przybyli. Z gości zagranicznych czesi nie odegrali żadnej roli, ulegli bowiem nieszczęśliwemu wypadkowi w demi-fondzie. Z holendrów van Dyk lepszy znacznie od Krensena, ustępował jednak Łazarskiemu o całą klasę. Z łodzian na pierwszy plan wysunęli się: mistrz województwa Szmidt, Zybert i Zerbe, którzy mają do zanotowania niejedno zwycięstwo nad gośćmi zagranicznymi.

Po defiladzie rozpoczęto program **„międzynarodowym biegiem głównym dla amatorów"** w pięciu przedbiegach po 800 mtr., które przyniosły następujące wyniki: **Pierwszy przedbieg** wygrywa mistrz Pragi czeskiej Cervinka (14 sek.). **Przedbieg drugi** wygrywa pewnie Łazarski ($13^{2}/_{5}$). **W trzecim przedbiegu** przychodzi do mety jako pierwszy Szmidt ($13^{1}/_{5}$). **Przedbieg czwarty** wygrywa w marnym czasie ($15^{1}/_{5}$) van Dyk. **W ostatnim przedbiegu** do mety przychodzi pierwszy Stef ($13^{1}/_{5}$). **Wyścig kwalifikacyjny,** dla kolarzy, którzy zdobyli trzecie miejsce w przedbiegach, wygrywa Broż przed Krensenem. **W pierwszym międzybiegu** zwycięża Łazarski (13,2). **Międzybieg drugi** wygrywa z trudem van Dyk ($13^{7}/_{5}$). **Miedzybieg trzeci** wygrywa pewnie Szmydt ($14^{4}/_{5}$). **Międzybieg czwarty** wygrywa Stef (16). **Finał** przynosi zwycięstwo mistrzowi Polski Łazarskiemu ($13^{2}/_{5}$) nad van Dykiem, Szmydtem i Stefem. **Bieg amerykański** (2,400 mtr.) wygrywa Kermen (3 min. $27^{4}/_{5}$ s.), 2) Muller P., 3) Blan. **Bieg premjowy** (2,400 mtr.) wygrywa Ford (2 min. $33^{2}/_{5}$ s.), 2) Tamme, 3) Frankus. **Demi-fond** na przestrzeni 4,000 mtr. z trzema finischami, z obliczeniem na punkty, wygrywa Krensen (14 p.) w czasie 5 min. $44^{4}/_{5}$ sek. Za nim przybywa Zerbe (13 p.), 3) Rettig, 4) Abel. W czwartym okrążeniu czesi Broż i Cervinka, nieprzyzwyczajeni do takiego toru, (tor w Pradze czeskiej 1,100 mtr.) na wirażu wjeżdżają na Placka. Wszyscy spadają, przyczem Broż doznaje poważniejszej kontuzji głowy. **Bieg dla zagranicznych gości,** z powodu wypadku z czechami, został zamieniony na mecz **Holandja — Polska:** van Dyk i Krensen, Łazarski ze Stefem na starcie. Ciekawe nad wyraz spotkanie przynosi walne zwycięstwo polakom: Van Dyk do 100 mtr. przed metą „kręcił" brawurowo, poczem zaszachowany przez jeźdźców krakowskich, musiał ustąpić. Zwycięża Łazarski w czasie (14 sek.), 2) Stef, 3) mistrz Holandji van Dyk, 4) Krensen. **Handicap** na 1,600 mtr. wygrał brawurowo, w pięknym stylu Łazarski, dając fory 160 mtr., 10 mtr. w tyle pozostał Krensen, 3) Zybert, 4) van Dyk, 5) Ford. **Międzynarodowy bieg dystansowy** na przestrzeni 20 klm. był najciekawszy i najbardziej emocjonujący. W 42 okrążeniu ucieka Gabrych, wyprzedzając pozostałych o całe okrążenie. Czas Gabrycha 33 min. $33^{1}/_{5}$ s., 2) van Dyk, 3) Stef, 4) Abel. Organizacja zawodów, jak zwykle, wzorowa.

Prenumerata „Przeglądu Sportowego" wynosi:
miesięcznie 1 zł. 60 gr.
kwartalnie 4 zł. 50 gr.
wpłacać ją można do P. K. O. na konto Nr. 150.005.

LEKKA ATLETYKA.

WARSZAWA.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo pułków saperskich odbyły się z okazji „IV dorocznych saperskich zawodów sportowych" na boisku K. O. S. S. na Powązkach. Jak zwykle w lekkoatletycznych zawodach wojskowych, tak i tutaj powtarzają się znane nazwiska zawodników z klubów cywilnych, którzy bądź to odbywają powinność wojskową, bądź też służą czynnie w armji. Figurowali więc na liście zawodników Sosnicki, Ziffer, Chełmicki, Sałek, Nawojczyk, Wieczorek i t. p. Pocieszającym jednak faktem jest zjawianie się na takich zawodach od czasu do czasu nowych gwiazd, które oby długo świeciły nietylko na firmamencie życia sportow. wojska. Przedewszystkiem wspomnę tu o rzutach. Z kilku olbrzymów, jacy się znaleźli przy kołach do dysku i kuli, za wyjątkiem kpr. Nawojczyka z 3 p. sap., trudno było coś powiedzieć o technice. Raczej nie było jej wcale, a solidnie zbudowani, że „aż się prosiło" do tych konkurencji, młodzi zawodnicy uczyli się zdaje się dopiero w kole operować nogami. Rzuty z miejsca należały więc do najczęstszych. Tacy zawodnicy, jak kapral Grzywiński i saper Rzepka, powinni przy odpowiedniej technice osiągnąć doskonałe wyniki. Kapral Nawojczyk, który obecnie nie jest w formie, powinien pamiętać, że nie siła głównie, ale technika odgrywa w rzutach decydującą rolę. W biegach nie możemy nie wspomnieć o st. sap. Janiszewskim (7 p. sap.), który bezkonkurencyjnie wygrywał biegi długie (1.500, 5.000 mtr.) oraz zdecydował o zwycięstwie swego pułku w sztafecie olimpijskiej. Młody ten biegacz wymaga należytego zajęcia się nim przez swych obecnych opiekunów. Boimy się, by nie podzielił losu znanego, a przebłysłego szybko biegacza Woltersdorfa, gdyż dobre chęci i bardzo wiele ambicji nie zawsze mogą starczyć na nadmierne wysiłki, wymagające w rekompensacie dużo odpoczynku, doskonałego pożywienia, tego czego nie można wymagać w czasie pełnienia ciężkich obowiązków żołnierskich. Z biegaczy krótkodystansowych należałoby wymienić pchor. Bezwierchy'ego oraz sap. Chrzanowskiego. Długodystansowcy Ziffer oraz Sałek nie są w formie. W biegu 110 mtr. z płotkami najlepszy por. Ziembicki, biegnie jednak wciąż starym stylem (nogi bokiem), przez co bardzo dużo traci na czasie (20,2 sek.). Skoki, jak zwykle u nas, wypadły słabo. Skok w dal nie dosięgnął 6 mtr., w wyż zaledwie 153 cm. Ze względu na nieukończenie zawodów, gdyż trwają one ze względu na kombinacje z innemi zawodami technicznemi przez całe cztery dni, wyniki punktów nie ukończonych podamy w następnym numerze. Konkurencje rozegrane przyniosły następujące wyniki:

400 mtr. — Bezwierchy (9 p. sap.) 58,3 sek., 1.500 mtr. — st. sap. Janiszewski (7 p. sap.) 4 min. 44,2 sek., 5.000 mtr. — st. sap. Janiszewski 17 min. 25,6 sek., sztafeta olimpijska — 7 p. sap. 3 m. 54,3 s., 4×100 — 8 p. sap. 50,4 s., 110 mtr. z płotkami — por. Ziembicki (1 p. sap.) 20,2 sek., chód 4 klm. — st sap. Kałkiewicz 22 min. 7 sek., skok w wyż — sierż. Białkowski (3 p. sap.) 153 cm., skok w dal — kpt. Sośnicki (1 p. sap.), kula — kpr. Grzywiński (8 p. sap.) 10,46 mtr., poza konkursem kpr. Nawojczyk — 10,93 mtr., dysk — kpr. Nawojczyk (3 p. sap.) 31,25 mtr. poza konkursem 34 mtr. **K.**

Międzynarodowe zawody kolarskie na Dynasach.



Grupka gości zagranicznych: Mermilod (Szw.). Winn (Ang.), Abbegglen (Szw.), Sibitt (Ang). *Fot Jan Ryś.*

Międzynarodowe zawody kolarskie na Dynasach.



Mermilod (Szw.) prowadzi bieg, wygrany niespodziewanie przez Majewskiego. *Fot Jan Ryś.*

TENNIS.

KATOWICE.

Katowicki Związek Tennisowy gościł u siebie sekcję tennisową Jutrzenki z Krakowa. Spotkania wszystkie wykazały stanowczą przewagę K. Z. T. nad gośćmi, — którzy się zaledwie bronili. Najpiękniejszym momentem było spotkanie Steinera (K. Z. T.) — Bełrianek (trener Jutrzenki). Jakkolwiek Steiner należy do bardzo silnych graczy, to jednak mimo niebywałych wysiłków Bełrianek zwycięża lekko i pewnie 6 : 1 i 6 : 4.

BOKS.

GÓRNY ŚLĄSK.

W sali „Domu ludowego" pod doświadczonem kierownictwem p. Klarowicza odbyły się walki pięściarskie, przeprowadzone przez Klub Pięściarski w Król. Hucie. Widownia wypełniona po brzegi. Tempo spotkań silne i wybitne. Wyniki: 1) Waga musza: Górny — mistrz Wojew. Śląskiego na punkty w 3 starciu zwycięża Bochenka; 2) waga kogucia: Pyha w 3 starciu na punkty pokonał Wernera; 3) waga piórkawa: Porada w 2 starciu kładzie przez k. o. Machnika; 4) waga lekka: Gawlik, mistrz Wojew. Śląskiego — nadaremnie zmagał się z energicznym Kowalikiem; walka nierozegrana; 5) waga mniej średnia: Stupisz w 2 starciu rozciągnął Stachowicza przez k. o.; 6) w tejże wadze Klarowicz J. walcząc z Reukertem, przy równej technice i równych siłach w trzecim starciu przez uderzenie w podbródek zwycięża przez k. o. Walki te wykazały, że mimo letniej przerwy śląscy pięściarze nic nie stracili ze swej techniki i siły. **Jeszt.**

POZNAN.

Zawody bokserskie Warta — Spalla. Niedawno założone towarzystwo bokserskie Spalla wykazało swą żywotność i wyniki pracy w poważnych walkach z zawodnikami Warty. Technicznie okazali się zawodnicy Spalli dość dobrze przygotowani. Zawody odbyły się na wolnem powietrzu na boisku K. S. Warta. Pogoda nie dopisała jednak i ulewny deszcz przeszkodził przeprowadzeniu ostatnich walk. Na z awodnikach znać było w dużej mierze ferję treningowe. Funkcje sędziego w ringu i na punkty (system jednego sędziego) pełnił p. Latowski. Publiczności zebrało się 200 osób. Wyniki walk są następujące:

I. Majchrzycki II (Warta) — Wolny (Spalla) waga najlżejsza. Zwycięstwo na punkty odniósł Majchrzycki.

II. Bączkowski (Warta) — Majchrzycki (Warta) waga lekka. Bączkowski zwycięża przez k. o. już w pierwszem starciu, walczył on dotychczas przeważnie z silnymi przeciwnikami i wykazywał stale tylko dobrą, twardą obronę, rzadko atakując.

III. Arski (Warta) — Kulczak (Spalla) waga lekka. Arski wykazał brak treningu i walczył znacznie gorzej niż zwykle, to też z dość słabym przeciwnikiem uzyskał tylko nierozstrzygnięty wynik

IV. Głon (Warta) — Nawrocki (Spalla) waga najlżejsza. Deszcz uczynił ring dość śliskim. Głon góruje znacznie i zadaje serje ciosów, które zmuszają przeciwnika do poddania się.

Wisła — Warta 5 : 0.



Strzał Reymana III do bramki. *Fot. Perly*

V. Przepiora (Warta) — Karaśkiewicz (Warta) waga lekka. Dwaj młodzi przeciwnicy, ale starzy rywale, stoczyli ze sobą zaciętą walkę prowadzoną często w zwarciu. Mimo obustronnych usiłowań wywalczenia zwycięstwa, ogłosił sędzia walkę za nierozstrzygniętą. B.

PIŁKA NOŻNA.

LUBLIN.

Warszawa B — Lublin B 2 : 2 (1 : 1). Lublin reprezntowany przez Sokól (Równe), Hakoah i Plage-Leśkiewicz (Lublin). Warszawa niejednolita, z graczami Orkanu, Ruchu, Olimpji, Skry i Bar-Kochby. Rozpoczyna Warszawa ostrym atakiem, załamującym się na bramkarzu. Piłka przez jakiś czas na środku. Lublin pomału wyzbywa się tremy i zaczyna lekko przygniatać. Doskonale kombinujący na środku napadu Szewczyk znajduje zrozumienie u łączników, z którymi bramkarz gości ma częste przeprawy, kapituluje jednak przed ostrym strzałem lewego łącznika, zdobywającego prowadzenie dla Lublina. Goście nieco speszeni zaczynają grać mniej błyskotliwie, zwracając uwagę na celowość podań. Pomoc pracuje, zatrudniając często swój niecelnie strzelający napad. Szewczyk, strzałowo jednak niedysponowany, marnuje kilka pewnych pozycji. Warszawa gra wypadami, z których jeden przynosi wreszcie gościom upragnione wyrównanie.

Po pauzie tempo u Lublina słabnie. Warszawa więcej na przodzie przygniata, zyskując rogi. Drugą bramkę zdobywa jej prawy łącznik .Lublin, mający przed oczyma widmo przegranej, nadaje gwałtowne tempo, do czego niemałe przyczyniły się deprymujące gości okrzyki ze strony widzów, objawiających w dość gwałtowny sposób swe niezadowolenie. Ataki suną raz po razu. Wszystko jednak się rozbija o bardzo dobrego bramkarza gości. W ostatnich dopiero minutach pada najpiękniejsza bramka dnia, decydująca o wyniku końcowym. M. D.

KRAKÓW.

Wisła — Krowodrza 3 : 3 (2 : 2). Wynik należy uważać w każdym razie za wielki sukces drugoklasowej Krowodrzy, aczkolwiek Wisła nie mogła wystąpić w pełnym swym składzie oddawszy kilku swych graczy do jedenastki Krakowa przeciw Lwowowi. Zawody, stojące na nader mizernym poziomie, nie zaciekawiały nikogo, mimo tego ,że starano się grać nowym systemem, to jest stosując się do przepisów o spalonym. Zauważyć należy, że Krowodrza okazała więcej zmysłu do nowej kombinacji, niż Wisła. Wisła zdobywa swe bramki ze strzałów prawego skrzydła i obu łączników. Krowodrza dwie bramki otrzymała w darze od Pajorka.

Sparta — Wawel 3 : 1 (1 : 1).

LWÓW.

Kraków — Lwów 3 : 2 (1 : 2). Szesnaście lat zmagał się Lwów z Krakowem o potwierdzenie, kto jest lepszy w piłce nożnej. Wreszcie Kraków zdobył ten zaszczyt, zabierając puhar prof. Żeleńskiego do Krakowa, tym razem już na stałe! Lwów pokonał sam siebie, nie wystawiwszy najlepszej swej jedenastki, w dodatku jeszcze wyznaczywszy spotkanie na bardzo złym boisku Pogoni.

W drugiej zaraz minucie, po potężnym natarciu zdobywa Lwów pierwszą bramkę ze strzału Kuchara. Kraków nie peszy się wcale utratą bramki, lecz wysyła w bój szybkiego Adamka, którego tuż przed polem karnem fauluje Fichtel. Wykonany przez Altusa rzut wolny kieruje Kałuża do bramki, uzyskując w 5 minucie wyrównanie. Lwów jest daleko lepszy od Krakowa, cała serja jednak strzałów grzęźnie już to w rękach Szumca, już to wykonana niecelnie nie osiąga zamierzonego rezultatu. Steuerman i Kuchar potykają się raz po raz o wyboisty teren i nie mogą wykorzystać najdogodniejszych sytuacji z kilku kroków. Wreszcie Słonecki centruje, a Wójcik, otrzymawszy piłkę od Kuchara, strzela ostro w lewy róg.

Po zmianie pól Lwów znowu w ataku — przez kilkanaście minut gra toczy się na środku boiska, gdyż jedynie na takie odciążenie swej bramki może się zdobyć krakowska reprezentacja. W końcu Kraków przechodzi do zdecydowanego ataku. Piłka znajduje się przez minutę w okolicy lwowskiej bramki. Napad krakowski prawie nie strzela. Dopiero w 9-ej minucie Sperling podaje Kałuży, ten zaś, zmyliwszy Giebartowskiego „ściętym" strzałem, zdobywa drugą bramkę i wyrównanie dla Krakowa. Görlitz nie robinzonował, dlatego też nie obronił wolno idącej piłki.

Teraz Kraków zdobywa się na żelazne natarcie. Görlitz rehabilituje się za puszczenie drugiej bramki, dokazując wprost cudów. Również obrona, więc Giebartowski, a szczególnie niezawodny Kmiciński, chlubnie spełniają swoje zadanie. Akcje lwowskiego napadu nie tracą coprawda na swej żywiołowości, nie mają jednak wartości taktycznych. Adamek podrażniony swem niepowodzeniem, kopie Görlitza, a w minutę później znowu piłkę, ustawioną do wykonania rzutu wolnego przeciw Krakowowi — za co sędzia usuwa go z boiska. 31-sza minuta przynosi Krakowowi upragnione zwycięstwo — daleki strzał Kałuży, skierowany w górny róg wchodzi do bramki. Lwów przestawia swój napad kilkakrotnie, nic to jednak nie pomaga: jest już zapóźno. Kraków, pozostawiwszy Sperlinga i Kałużę w napadzie, cofa się cały pod bramkę, tworząc las nóg i ciał, który jest zupełnie nie do przebycia. Nie pomaga oblężenie bramki Krakowa, nie pomagają strzały nawet obrońców lwowskich, Kraków dosłownie muruje! Wreszcie gwizd przerywa te zawody, będące wprost męką dla lwowianina.

Lwów czuje swą krzywdę, a najbardziej czują ją paupry, którzy wychodzącej drużynie krakowskiej usiłują wyrwać puhar z rąk... Świadczy to dobitnie o kolosalnej ambicji i zacietrzewieniu w tym kierunku.

Zawody prowadził niezdecydowanie p. Mandl z Warszawy. Widzów 7.000. Rogów 5 : 3 dla Lwowa.

Hasmonea — Sparta 3 : 1 (3 : 1). Zawody rozegrano po raz pierwszy we Lwowie według nowego przepisu o spalonym, obowiązującego w całej Polsce od 1 września r. b. Pierwsze „silne" minuty Hasmonei zadecydowały o jej zwycięstwie. W drugiej połowie Sparta nie tylko nie ustępowała Hasmonei, lecz przeciwnie — nawet gniotła ją. Jedynie nieporadność napadu Sparty, który nie potrafił zorjentować się, że należy kombinować „do przodu", a nie wszerz, zadecydowała o jej klęsce. Hasmonea uzyskała bramki w 12, 15 i 19 minucie ze strzałów Wertera i Hocha, jedną zaś po rzucie rożnym wepchnął sobie Palik sam do bramki. Sparta wyrównała w 23 minucie przez Asłanowicza. Wielką winę klęski Sparty ponosi jej bramkarz Palik, który puścił dwie bramki, możliwe do trzymania.

WARSZAWA.

Polonia — Makabi 4 : 0 (2 : 0). Towarzyskie spotkanie rozegrane w Parku Sobieskiego przyniosło, spodziewane zresztą, zwycięstwo mistrzowi stolicy. Po długiej przerwie wystąpił po raz pierwszy w tym sezonie Bułanow I, Debiut był zupełnie udatny, Bułanow, niestety, nie pozbył się gry zbyt ostrej, co jest bardzo ujemną cechą tego dobrego gracza. W ataku brak Grabowskiego dawał się odczuwać, gracze nie wyzyskali naogół nowego przepisu o spalonym, to też akcje solowe najczęściej nie dawały rezultatu. Pomoc Polonii słaba, w obronie doskonały, jak zwykle, Bułanow II. Gra ostra a chwilami nawet brutalna, czego wynikiem było usunięcie z gry Lotha IV z Polonii i Heima z Makabi. Przeciwnik Polonii nie zawsze był bierny, często zagrażał bramce jej, zwłaszcza po przerwie.

Przedmecz Polonia II — Makabi II dał wynik 2 : 1 (1 : 0).

Widzew (Łódź) — Skra 6 : 3 (2 : 3). Rozegrane na boisku Skry spotkanie dwóch robotniczych drużyn zakończyło się zwycięstwem A-klasowego Widzewa. Na tak wysoką przegraną Skra nie zasłużyła, uległa jedynie dla tego, że nie mogła wytrzymać szalonego tempa, narzuconego przez gości pod koniec gry. Do przerwy Skra górowała nad przeciwnikiem zgraniem i techniką i prowadziła jeszcze kilkanaście minut po przerwie. Widzew przedstawia się fizycznie doskonale, razi jednak brak współgra-

nia pomocy z atakiem i zbyt górna gra. Na wyróżnienie zasługuje dobry środek pomocy i prawy łącznik, który najbardziej przyczynił się do zwycięstwa. Skra nie wykazywała zbyt słabych punktów, wybijał się środkowy pomocnik Stanik, oraz trójka środkowa napadu. Gra, bardzo żywa, obfitowała w ciekawe momenty podbramkowe, chwilami jednak była za ostra. Sędziował p. M. Walczak.

Pogoń — **Orkan 6:0 (4:0).** Niespodziewane wysokie zwycięstwo wojskowych, którzy doskonale grającym atakiem raz po raz podciągali pod bramkę Orkanu, gdzie rezerwowy bramkarz nie mógł sobie jakoś poradzić. Orkan grał słabo, nie wyzyskując zupełnie niezłych skrzydeł i nowego przepisu o spalonym. Na 20 minut przed końcem gry zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, mianowicie bramkarz Pogoni por. Wójcik uległ złamaniu nogi. Zawody odbyły się na boisku 36 p. p.

Sarmata — Gwiazda 7:1.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

LEKKA ATLETYKA.

Zawody międzypaństwowe Szwecja — Francja odbyły się w Sztokholmie z wynikiem 105:74 dla szwedów, którzy w 17 konkurencji wygrali 12. Wyniki osiągnięto naogół b. dobre: Mourlon ustanowił nowy rekord francuski na 100 mtr. — 10,7 sek., Péle na 1500 mtr. — 3 m. 58,2 sek.

Niemiecki Związek Lekkoatletyczny zatwierdził szereg rekordów, ustanowionych w roku bieżącym; notujemy je ze względu na b. dobre wyniki, które wskazują na naprawdę światową klasę zawodników niemieckich: 110 mtr. z płotkami — Trossbach 14,9 sek. Sztafeta 4×100 mtr. — Deutscher Sportklub 42,2 sek. Rzut kulą — Söllinger 14,33 mtr. Rzut dyskiem oburącz — Buchgeister 75,83 mtr. (prawą 41,35 mtr.).

Tuulos, znany lekkoatleta finlandzki, osiągnął na zawodach w Limajoki (Fin.) pierwszorzędne rezultaty w skokach: trójskok 14,89 mtr., w dal 7,13 mtr.

Cator (Haiti) przebywający obecnie w Paryżu i występujący w barwach francuskich, jest groźnym konkurentem dla mistrza świata w skoku w dal — Hubbarda. Osiągnął on na ostatnich zawodach 7,51 mtr., a więc wyniki niewiele ustępujący rekordowi świata.

Martin, znany lekkoatleta szwajcarski, został ukarany przez Szwajcarski Związek dyskwalifikacją roczną za niestartowanie na zawodach międzypaństwowych Szwajcarja — Niemcy w Bazylei.

Spotkanie międzypaństwowe Finlandja — Szwecja, rozegrane w Sztokholmie, wygrali finowie w stosunku 99:85. Biegi 5 i 10 km. wygrał Nurmi w czasie 14 m. 53 sek. i 30 m. 40 sek. Wide nie startował. W dysku osiągnął fin Nittymaa 46 mtr. 11 cm., trójskok wygrał Tuulos — 15 mtr. oszczep — szwed Lindströmm 64 m. 68 cm.

TENNIS.

Spotkania międzypaństwowe drużyn Holanji — Anglji, rozegrane w Nordwyck, zakończyło się porażką Anglji, która wystawiła drużynę dość słabą, w stosunku 4:8. Van Lennep, były mistrz Holandji, wygrał w 3 setach (7:5, 6:3, 7:5) z Gilbertem, van der Feen z Crole Rees'em, Bryan z Godfree zupełnie lekko 7:5, 6:1, 6:2, Diemer Crol z Turnbullem po długiej i ciężkiej walce (3:6, 6:3, 8:6).

Spotkanie międzypaństwowe Indje — Szwajcarja zakończyło się porażką szwajcarów w stosunku 1:6. Jedyny punkt dla swych barw zdobyła para Martin — Aeschlimann, bijąc w czterech setach braci Fyzee.

Mistrzostwo Ameryki w grze podwójnej panów wygrała para Williams — Richards, bijąc po ciężkiej, trzygodzinnej grze parę australijską Patterson — Hawkes.

Mistrzostwa Ameryki w grze podwójnej pań i panów wygrała para Mc. Kane — Hawkes bijąc Harries — Richards 6:2, 6:4.

Rozgrywki o puhar Davisa — Interzone Round między Francją i Australją — odbywają się obecnie w Forest Hills pod Nowym Yorkiem. Pierwszy dzień przyniósł niespodziewaną porażkę Lacoste'a w grze pojedyńczej z Patersonem, który wygrał lekko w trzech setach 6:3, 6:4, 6:2. Borotra wygrał z Andersonem 6:4, 6:3, 8:6. W drugim dniu para francuska Lacoste—Borotra wygrywa dość niespodziewanie z parą Paterson — Hawkes 6:3, 4:6, 6:4, 6:3. Francja prowadzi 2:1.

PIŁKA NOŻNA.

Spotkanie międzypaństwowe Holandja — Belgja, rozegrane w Antwerpji, zakończyło się wynikiem 1:1 (1:0).

Finał mistrzostwa Węgier, nierozegrany dotychczas z powodu przerwy letniej, miał miejsce w tygodniu ubiegłym. Mistrzem został M. T. K., wygrywając z F. T. C. 4:1 (2:0). Spotkanie to, rozegrane przy 25.000 widzów, wykazało b. dobrą formę mistrza. Bramki zdobyli: Molnar (3) i Orth (1).

Gry mistrzoskie (tegoroczne) przyniosły wyniki: III Okrąg — Vivo 2:1, Nemzeti — Kispesti 6:3, Vasas — 33 F. C. 3:0, B. T. C. — Uniwersytet 0:0.

Z Czechosłowacji. Reprezentacyjna drużyna Palestyny, odbywająca obecnie swe tournee po Europie, przegrała z Makkabi (Morawska Ostrawa) w stosunku 3:1. W Pradze przegrał budapeszteński U. T. E. ze Slavią 2:3.

Rozgrywki w Hiszpanji przyniosły w ub. tygodniu dwie niespodziewane porazki barcelońskiego Espanol'u z Celtą (Vigo) 1:2, i 0:5. Zamorra, bramkarz Espanol'u, rozbity w pierwszej grze, w drugiej grał b. słabo. W Las Palmas (wyspy Kanaryjskie) wygrał Espanol z Gran Canaria 1:0. W grach o puhar Sans bije w Barcelonie Sabadell 1:0.

Turniej drużyn szwajcarskich, rozegrany w Zurichu, wygrali Old Boys z Bazylei, bijąc F. C. Aarau 1:0, Young Fellows 3:2 i F. C. Grashopper 3:0.

Zawody o mistrzostwo Austrji, rozgrywane już według nowych prawideł, dały wyniki: Florisdorf — Rapid 2:1, Vienna — W. A. C. 3:0, Amatorzy — Admira 1:2, Hakoah — Wacker 5:1.

Real Club z Madrytu udaje się w połowie września na tournee po Anglji, gdzie pierwsze swe spotkanie rozegra z F. C. Birmingham.

Węgierski Zw. Piłki Nożnej ogłosił zerwanie stosunków z Włoskim Związkiem, a to ze względu na masowe kaperowanie graczy węgierskich nietylko przez kluby, ale i przez funkcjonarjuszy związku. Austrja, Jugosławja i Czechosłowacja poparły ten krok węgrów — równa się to bojkotowi Włoch przez te państwa.

Rozgrywki I Ligi angielskiej w dalszym ciągu przynoszą szereg niespodzianek. Przeszłoroczni finaliści w puharze Anglji Sheffield United i Cardiff City, przegrali swe spotkania na własnych boiskach, pierwszy z Tottenham Hotspurs 2:3, drugi z Westham United 1:3. Londyński Arsenal, mimo posiadania w swej drużynie jednego z najlepszych napastników angielskich, Buchana z Sunderlandu (który prócz jednorazowego „odszkodowania" za przeniesienie się w sumie 2000 f. szt. otrzymuje najwyższą gażę dla zawodowców i 100 f. szt. od strzelonej bramki) osiągnął z Leicester City wynik nierozstrzygnięty 2:2, mimo prowadzenia do przerwy 2:0. Pozatem wygrał Birmingham z Manchester City 1:0, Leeds United z Bolton Wanderers 2:1.

W rozgrywkach o mistrzostwo Austrji przegrał Hakoah z Vienną 1:4, Wacker z Rapidem 3:5. Spotkania Sportklub— W. A. C., Amatorzy — Rudolfshügel, F. A. C. — Hertha zakończyły się wynikiem 1:1. Victoria Žižkov z Pragi wygrała z Simmeringem 4:2.

KOLARSTWO.

Meyer — zdobywca mistrzostwa świata dla amatorów na r. 1925 w biegu szybkości na zawodach w Amsterdamie został się, jak donoszą pisma holenderskie, ze swym dość problematycznym amatorstwem i przystąpił do zawodowego związku kolarskiego.

Znani włoscy kolarze, Boiocchi i Zuchetti, wygrali w Budapeszcie bieg 5 km. parami w czasie 7 m. 31 sek.

WIOŚLARSTWO

Regaty wioślarskie o mistrzostwo Europy odbyły się w Pradze przy udziale 11 państw. Bieg jedynek wygrał Peters (Holandja), 2) Schneider (Szwajcarja), 3) Osiecimski-Czapski (mistrz Polski). Bieg czwórek bez sternika wygrała osada Szwajcarji, podwójnych skulingów — Francja. W biegu ósemek, wygranym przez Szwajcarję, osada polska zajęła 4 miejsce, za Holandją i Francją. W biegu czwórek osada polska odpadła w przedbiegach.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — wydawca: Gebethner i Wolff.

Klisze i druk Zakładów Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, Chmielna 61, Telefon 46-73.